№ 97. Kraków, 28 Kwietnia — Piątek. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem . . .	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi. Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“. Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim: **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Szanownych Prenumeratorów miesięcznych upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty dla uregulowania nakładu.

Kraków, 27 *kwietnia*.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że kwestya irlandzka przestała być już iście domową sprawą Anglii, i stała się europejską. Ciężka organiczna choroba wielkiego narodu i wielkiego państwa, jakim jest Anglia, absorbująca wszystkie siły moralne i materyalne kraju, wszystek czas i całą uwagę rządu, zużywająca wielką część siły zbrojnej wewnątrz granic państwa, pozbawiająca Anglię na zewnątrz wszelkiej możności polityki czynu, silnego wystąpienia i energicznego udziału w polityce Europy, wyrasta z domowej niegdyś sprawy Albionu, do rozmiarów pierwszorzędnej europejskiej kwestyi. Przytem ta sama Irlandya staje się powodem szeregu zmian systemu parlamentarnego i jego starych form, staje się stałym punktem, który wystarczy, ażeby całym systemem społecznym i opartym na nim organizmie politycznym Anglii wstrząsnąć. Prastara walka Anglo-saksończyka z Celtem i turańskim Iberyjczykiem Irlandyi przeszła znowu w stan krytyczny, w którym każdy dzień znaczy się zbrodnią, pożogą, skrytobójstwem, czynami przedwiekowego barbarzyństwa, spełnianego z wyrafinowaniem cywilizacyi, jak gdyby spełnić się miały do joty pesymistyczne słowa Bacona do Jakóba I: „Widziałeś, co potrafi barbarzyńska Irlandya, strzeż się cywilizowanej.“ Dawna walka o Klan prastary, o wolność wyznania religijnego, o prawa narodowości, wszystko niczem, wobec tej walki o ziemię która dziś się toczy. Już wiek cały odrabia Anglia krzywdy wyrządzone „wyspie świętych“, za Elżbiety czy Kromwella, i odrobić ich nie może. Irlandczyk wolny, jak najwolniejszy Anglo-saksończyk, ma swój *Habeas Corpus* akt, ma wolność słowa, wolność prasy, która bezkarnie nawołuje do zdrady stanu i walki na noże, wolność stowarzyszeń, która się stała wolnością sprzysiężenia i wytworzyła towarzystwo, które jest rządem w rządzie, walczącym dziś o palmę z rządem królowej, z rządem, którego siła całej Anglii obalić nie może, ma wolny sąd przysięgłych z własnego wyboru, zakres administracyi autonomicznej, któregoby niejeden wolny naród pozazdrościł, wolność religii od trzeciego dziesiątka lat naszego wieku, i posyła parów i posłów z wolnego wyboru do parlamentu od tego czasu, kiedy jeszcze cała Europa nie miała konstytucyi.

Anglia usunęła wszystkie polityczne i religijne przywileje, usunęła w Irlandyi kościół państwowy, zaprowadziła narodowe szkolnictwo, wydawała miliony na nędzę irlandzką. A przecież ustrój własności ziemi, który już Peel w 1817 uznał za przyczynę wszystkiego złego pozostał nietknięty, ten system, mocą którego trzysta osób posiada prawie połowę Irlandyi, ten system, który Irlandyę bogatą, zdolną wyżywić ośmnaście milionów ludzi, wyludnił tak, że kiedy w r. 1845 posiadała dziewięć, dziś ma pięć i pół miliona ludności. Ludność rolnicza w tymże czasie z siedmiu, spadła na cztery miliony, roli trzydzieści procent nie widziało pługa, czwarta część ludności wywędrowała do Ameryki, dwa miliony wyginęło z głodu i nędzy. Dopiero Landbill z r. 1871 był pierwszym krokiem na drodze agrarnych reform, a trzeba było całej grozy rewolucyi socyalnej i politycznej, żeby doprowadzić do ustawy rolnej ubiegłego roku. Pomimo tego wszystkiego, rewolucya trwa dalej, Anglia trzyma więcej wojska w Irlandyi, niż niegdyś wysłała do Krymu. Irlandczycy postanowili nie spocząć, aż do przeprowadzenia całego programu narodowego i socyalnego, przejścia ziemi w ręce irlandzkie i oparcia na tych nowych podstawach własności, samorządu politycznego. Każda koncesya wzmacnia ich siły, a rząd, wahając się pomiędzy represyą i coraz dalszemi ustępstwami, hamowany uporem konserwatystów, stoi bezsilny w obec ruchu, który wstrząsa posadami społecznemi, i przenosi się z Erinu do Walii, do Szkocyi, do Anglii. Uporna chęć utrzymania systemu dzierżawnego, doprowadziła do bankructwa. Na hasło *fair rent*, sprawiedliwy czynsz dzierżawny — odpowiedzieli Irlandczycy — *no rent*, żadnej renty. *Land-Act*, który miał zażegnać burzę socyalną, okazał się bezsilnym. W całym kraju nastąpiła chwila zastanowienia. Sprawa doszła do tego punktu, że dziś już nie chodzi o utrzymanie „prawa“, ale o ratowanie co się da z ogólnego kataklizmu. Konserwatyści, którzy rok temu nie chcieli przystać na szacowanie czynszów dzierżawnych przez komisye, gotowi dziś przystać na wykup ziemi. Prawo posiadania stało się cieniem własności, której trzeba bronić wraz z życiem, całym arsenałem wybornej broni, otaczając się siecią uzbrojonych straży czuwających dniem i nocą, a odebranie czynszu dzierżawnego trzeba opłacić nie raz kalectwem i życiem. Własność ziemi nie daje się dłużej utrzymać, staje się bezwartną. Jakie rozmiary przybrała rewolucya, widać z tego, że konserwatyści, którzy niedawno opierali się każdej agrarnej reformie, już w tym roku chcieli cofnąć *Land-Act* i powstrzymać działalność komisyi, wprowadzającej go w życie, przyjmują dziś program liberalny, domagają się rozszerzenia ustawy rolnej w kierunku ułatwień wykupu ziemi na rzecz dzisiejszych dzierżawców, i wytworzenia średniej własności włościańskiej. Spadkobiercy Bentincków, Keppelów, Villiersów, którzy niegdyś otrzymali krocie akrów irlandzkich konfiskat, domagają się dziś tylko jakiegoś odszkodowania, i gotowi ustąpić z tej ziemi, która stała się przekleństwem. Wielki m e e t i n g konserwatystów, w tych dniach, a 5 maja w parlamencie wniosek W. H. S m i t h a, dążący do ułatwień wykupu ziemi staną się niezawodnie początkiem nowej fazy w polityce Anglii względem Irlandyi, która prędzej czy później skończyć się musi ogólnem uwłaszczeniem dzierżawcy irlandzkiego. Rezultat m e e t i n g u okaże, czy myśl przewódców konserwatywnego stronnictwa, w całej swej rewolucyjnej dążności przyjętą zostanie przez stronnictwo samo. Rezultat wniosku Smitha w Izbie okaże, czy stronnictwo liberalne zdolne podjąć się przeprowadzenia całego ogromu agrarnej reformy ze wszystkiemi konsekwencyami, i czy zdolne, niosąc nowe warunki społecznego ładu, silną ręką położyć kres krwawym nadużyciom i rozwielmożnieniu się bezkarnej zbrodni, lub też czy chwiać się będzie dalej w półśrodkach i doktrynerstwie — czy też przeciwnie konserwatyści porzucając uporną walkę o *scintilla juris*, która im pozostała, śmielszy i szerszy rozwiną program, ażeby energiczniejszą ręką przeprowadzić reformy i ratować co się da z otchłani rewolucyi.

Odpowiedź na referat prof. dra Bilińskiego o stronnictwie „Stańczyków“.

(Ciąg dalszy).

We wszystkich zarzutach, jakie dr. Biliński czyni „Stańczykom“, uderza on więcej na f o r m ę ich występowania, aniżeli na samą tendencyę, na sam program. „S p o s ó b traktowania porozbiorowych dziejów — powiada — przyjęty w „Tece“ i pokrewnych jej pismach, zasługuje na potępienie“ — każe dalej stronnictwu, mylnie krakowskiem nazwanemu — „wyprzeć się jawnie tego skrajnego odłamu swego, który uważa szyderstwo z uczuć narodowych za stosowny ś r o d e k polityczny“ — i streszcza swoje zapatrywanie w tem, że „pokąd Krakowianie nie nabędą spokojnego i godnego s p o s o b u traktowania rzeczy“ — będą musieli „użalać się na zapomnienie w kraju i na n a j n i e s ł u s z n i e j s z e n i e z a w o d n i e posądzenie o wyparcie się idei niepodległości Polski“.

I owoż drugi błąd zasadniczy, popełniony przez dra Bilińskiego w ocenieniu polityki i postępowania stronnictwa, o którem mowa. Bo jakkolwiek niewątpliwie forma, w jakiej stronnictwo to występowało, była do najwyższego stopnia wstrętną, drażniącą i „potępienia godną“, jak dr. B. słusznie powiada — jakkolwiek ta forma mogła się w wysokim stopniu przyczynić do rozdraźnienia i zaostrzenia sporu, toczącego się między tem stronnictwem a patryotycznym obozem polskim: to jednak główną w tym sporze rzeczą, głównym zarzutem jest sam program, z wszystkich pism stronnictwa tego się wyłaniający. Czy zarzut „wyparcia się idei niepodległości Polski“ słusznym był ze stanowiska indywidualnego — czy może „Stańczycy“ ideę tę przechowywali na dnie swych serc i tylko dla „wysokiej polityki“ jawnie stawali w sprzeczności z tą ideą — to nie wpływa bynajmniej na sąd o stronnictwie i p o l i t y c z n e j j e g o d z i a ł a l n o ś c i. Stronnictwo bowiem sądzi się według tego co ono działa i wypowiada słowem lub pismem — a nie według tego, co członkowie jego w chwili swobodnej od dyplomatycznego przymusu myślą, nie według tego, co na dnie serc swoich skrywają. Może więc i n d y w i d u a l n i e p. p. X czy Y do stronnictwa „Stańczyków“ należący nie wyparli się idei niepodległości Polski — to pewna, że w p i s m a c h s w y c h niejednokrotnie najwyraźniej żądali, aby się jej naród wyparł. Nie od razu oni doszli aż do tego fatalnego stadyum — i ktoby ich posądzał o postępowanie według ściśle na lata całe obmyślanego planu, mógłby myśleć, że powoli, stopniowo i systematycznie przygotowywali naszą glebę umysłową do przyjęcia tego zatrutego posiewu.

Czy był w tem system, plan z góry obmyślany — nie wiemy; że było stopniowanie, to pewna. Wzięto naprzód pełne garście błota i rzucono je na powstanie z r. 1863, na sprawców jego i ofiary — a czego potwarzą dosięgnąć nie mogli, dosięgali szyderstwem. A zrobiwszy to — czekali skutku. W kraju powstało oburzenie wielkie — ale nie powszechne, nie takie, któreby zreflektować mogło. Zamiast próżni, jaka po pojawieniu się „Teki“ około jej autorów powinna była powstać, grupowała się koło nich garstka przyjaciół i śmiałych obrońców. Jedni z nich ulegali wpływowi, jaki niewątpliwy talent wywiera — innych przyciągało wpływowe socyalne stanowisko „Stańczyków“ — u innych wreszcie do niezatartych jeszcze skutków reakcyi, jakiej naród chwilowo po upadku powstania uległ, przybyło pognębiające wrażenie wojny francusko-pruskiej, która w umysłach słabych mogła wzniecić mniemanie, iż rozpoczyna się era bezwarunkowego panowania brutalnej siły, a nieodwołalnego stłumienia wszelkiego prawa. Mnożyły się więc szeregi obrońców i przyjaciół „Stańczyków“ — oni sami zaś nabierali większej otuchy i odwagi. Poczęli więc na wszystkie powstania narodu przenosić sąd o ponIu z r. 1863. Przyszła kolej na rok 1846, na powstanie listopadowe, na legiony, na samego nawet Kościuszkę. Poczęto dalej, jak dr. Biliński stwierdza, „uważać za rewolucyjną wszelką myśl narodową, wybiegającą po za granice Austryi“ — poczęto każdy objaw nie prowincyonalnego tylko, ale narodowego, polskiego życia i ruchu ogłaszać jako przygotowanie do manifestacyj, mających w następstwie wywołać ruch zbrojny. Nie uszedł losowi temu ani kopiec we Lwowie i obchód Unii lubelskiej, ani zjazd rodaków z Poznania i Szlązka we Lwowie, ani dobrowolne, bez żadnej agitacyi przez kraj przyjęte powstrzymanie się od głośnych zabaw w stuletnią rocznicę pierwszego rozbioru, ani obchody rocznic narodowych, mające utrzymać nić tradycyi, wiążącą dzisiejsze pokolenia z przeszłemi, ani żadne słowo, powiedziane czy drukowane, stwierdzające stuletnią, niezmienną „aspiracyę“ narodu do bytu. Do kulminacyjnego zaś punktu doszła polityka stronnictwa tego w czasie wojny wschodniej. Żeby wówczas była możność zwycięzkiego podniesienia sprawy polskiej przez samoistny ruch zbrojny — w to mogła tylko mała garstka uczciwych szaleńców uwierzyć. Że taka garstka była — to wystarczyło stronnictwu Stańczyków do uderzenia w wielki dzwon alarmu, do publicznego głoszenia, iż znowu są w kraju jakieś knowania rewolucyjne. „Obszedł ich w koło strach wielkooki“ — i nuż wzywać publicznie kraj i władze do usunięcia niebezpieczeństwa, które nie istniało.

Co gorsza, tym alarmem, tem wzywaniem pomocy władz, do najwyższego stopnia utrudnili działanie tych obywateli, którzy trzymając rękę na pulsie gorętszych, bez rozgłosu, słowem patryotycznej rady i perswazyi, środkami prawdziwie o b y w a t e l s k i e m i czuwali nad tem, aby nie zrobiono nieoględnego, fałszywego kroku. I wśród tej właśnie walki prowadzonej przez „Stańczyków“ z niebezpieczeństwem, które w ich oczach przybrało rozmiary stokroć większe od istotnych — posunęli się oni aż do wygłoszenia straszliwej zasady „szlachetnej denuncyacyi“. Do jakich wyników hasło takie doprowadzić może, gdyby się przyjęło n. p. pod zaborem rosyjskim, jak ono podkopuje tę niezbędną dla naszego istnienia wiarę, że sami w sobie lekarstwo znaleść możemy, gdy nam z wewnątrz urasta niebezpieczeństwo — w jak wysokim stopniu jest ono n i e m o r a l n e — tego chyba dowodzić nie potrzebujemy.

Wszakże nie dość na tem. To, co z poprzednich manifestacyj tego stronnictwa można było pośrednio wywnioskować — program zrzeczenia się myśli o państwowym bycie — to zostało jawnie i z całą otwartością wypowiedziane właśnie w czasie

Obrazy dawnych mistrzów

na wystawie w Sukiennicach.

Ci co pragnęli zburzenia dawnych Sukiennic i zrobienia na rynku skwerów zawiedli się bardzo, bo ileż od chwili jak stanęły od restaurowane nie przyniosły nam one niespodzianek i prawdziwych uczt duchowych. Do tych ostatnich należy bez zaprzeczenia wystawa obrazów dawnych mistrzów, pomieszczona w dwu górnych salach, obok wystawy Towarzystwa sztuk pięknych. Uczta duchowa tłumu uczestników nie miewa, ale i ci których pusta na nią prowadzi ciekawość wychodzą z niej z dziwnie nastrojonem wzniośle uczuciem, wynosząc wspomnienie szlachetnego towarzystwa z którem się nie zawsze i wszędzie spotyka. Nie jest to zwykły zbiór obrazów dawnych, z jakimi po dwakroć spotykamy się w Krakowie, zatytułowanych imieniem Galeryi Dąbskich lub Miączyńskich z szumnemi nazwiskami wielkich mistrzów, a obrażających przeszłość sztuki nagromadzeniem nędznych tworów, fabrykantów obrazów zeszłego wieku, ale kilkanaście cennych pereł z tego łańcucha kosztownego jaki nam świetne epoki sztuki w spuściźnie pozostawiły. Te cenne obrazy nie znają innego sądu, jak sądu wzniesionego uczucia, które wywołują u tych, co potrafią się kierować instynktami serca, co po za formą i kolorytem pragną w sztuce czegoś wznioślejszego a idealnego. Cenne te obrazy pochodzą ze zbiorów hrabiów Potockich z pod Baranów i książąt Lubomirskich z Przeworska, kilka innych dostarczyli prywatni posiadacze. Dwa pierwsze rody zaznaczyły, w przededniu odrodzenia się krajowego malarstwa, nie przerwaną miłość Polski do sztuki, kosztownem gromadzeniem arcydzieł obcych. Zamknięte i starannie przechowane w ich domach, znane niewielkiej liczbie wielbicieli, arcydzieła te dostały się na widok publiczny. Zyskał na tem ogół i sztuka krajowa ale więcej nad to zyskali, wielcy twórcy tych dzieł, bo światło górne sal w Sukiennicach dozwoliło im błysnąć na nowo i na swobodę, z jaką je oglądać można, a rozpatrzeć się w nich sumiennie i szczerze. Więc wdzięczność należy się i projektującym wystawę i tej szczodrobliwości, która na jej przedłużenie dozwala.

W tem nielicznym ale można powiedzieć doborowym zbiorze dzieł sztuki dawnej, mniej delikatne nawet oko dostrzeże niezwykłe odrębności pojęć i traktowania, jakie są wynikiem rozmaitych szkół, obok obrazów o tkliwem, naiwnem niemal nastrojeniu religijnej treści, znajdzie pełne majestatu religijnych uczuć, z dziwnie wdzięcznym światem postaci świętych, a jednak mówiących ci o ziemi, i jej pięknie, o tej chwili odrodzenia się sztuki włoskiej. Więc będzie i sielanka wiążąca ten świat religijny, cichy, z porywami piękna pogańskiego i te postacie portretowane mężów i kobiet tych czasów, co tak niezwykły przedstawiają widok naturalnej, szlachetnej a wdzięcznej postawy i oblicza. Ta sztuka włoska epoki odrodzenia, tymi kilkunastu obrazami, występuje godnie na wystawie w Sukiennicach, i ona tej uczty stanowi danie najważniejsze. Mniej szlachetnie nastrojona sztuka północy, ma godnych przedstawicieli, pojęcie piękna przyrody północnej, znajdzie majestatyczne oddanie w obrazie mistrza holenderskiej szkoły, a wiek zeszły zaznaczy się szeregiem dzieł niezwykłych. Nie braknie przedstawicieli szkoły francuskiej, w pięknym portrecie Champaigna, nie braknie i śladów nowo flamandzkiej szkoły, w drobnych obrazkach Rubensa i Van Dycka.

Nie dziwnym zbiegiem okoliczności, ale dzięki szczególniejszym stosunkom przyjaźni, jakie łączyły założyciela zbioru obrazów pod Baranami, hrabiego Artura Potockiego, ze znakomitym znawcą sztuki w Wenecyi markizem Cicognara, dział szkoły weneckiej jest w zbiorze tym szczególnie świetnie reprezentowanym. Ale nie dosyć, że powiemy świetnie, ale uczciwie. Krytyka ostatnich dni w sprawie przysądzenia obrazów ich właściwym autorom, musi potwierdzić sąd przed wielą laty zmarłego markiza. Owe Giorgiony, Palma Vecchio i Bellini Jan nie tak łatwo dadzą się przemienić jak Correggio w Galeryi drezdeńskiej na Vanderwerfa, lub Leonardo de Vinci na Holbeina!

Aparat indukcyi i porównań, z którym przychodzi rzetelny znawca do obrazu dawnej szkoły, aby zawyrokować o jego właściwym autorze, jest to sprawa zbyt specyalna, aby nią zajmować czytelników dziennika. Skoro dzieło nosi wszelkie cechy mistrza, wszelkie dochodzenie autentyczności przechodzi zakres sprawozdania dziennikarskiego. Sprawy te kładziemy na drugi plan, pozostawiając innym łamanie trudności, chyba tam gdzie zbyt rażącem jest przypisywane autorstwo, ośmielimy się zwrócić uwagę na nierzetelność oznaczenia.

W pośród obrazów tak godnie reprezentujących szkołę wenecką, pierwszeństwo przyznajemy dwu obrazom Giorgiona i jednemu Palmy starszego, nie dla czego innego, jak że dają nam jasny pogląd na znaczenie tej szkoły, która wydała niezrównanego na dziś Tycyana i Pawła z Werony.

G i o r g i o B a r b a r e l l i urodził się r. 1477, umarł 1511, znany więcej pod nazwiskiem Giorgiona, jest przedewszystkiem romantykiem malarstwa — pierwszy z malarzy dawnych pokochał sceny życia wykwintnego i poetycznego, wprowadzając w swe obrazy postacie pięknych kobiet i ten kostium wenecki, tak bogaty i malowniczy; pierwszy też nie rachuje się ze stosownością i gotów w obrazie „znalezienia Mojżesza“ galeryi Brera odmalować świat włoski XVI wieku, zamiast dworu Faraonów. Tego to wykwintnego już malarza renesansowego, objawiającego pędzlem nowy świat wyobrażeń, posiada wystawa w Sukiennicach dwa obrazy własności hr. Potockich. Pierwszy z nich (Nr. 4 katalogu) podłużny, rozmiarów znacznych, przedstawia scenę, którą autor pod rozmaitą formą lubił powtarzać, tak zwany k o n c e r t s i e l s k i: obraz to rodzajowy, ale owiany idealną atmosferą zaczerpniętą ze świata klasycznego; pełen poetycznego nastrojenia i dziwnej czystości uczuć. A jednak głównym jego jasno błyszczącym przedmiotem, główną treścią jest leżąca, na pół obnażona, dziewczyna śpiąca — osłonięta draperyą, co przypomina tonami swemi odblaski cebulowej łupiny, spoczywa ona wśród pejzażu na murawie, której głębokie tony podnoszą dziwnie blask srebrzystego ciała, a jednak w którym płynie ciepła krew, rumieniąca powłokę jego. Towarzystwo dziewczęcia tonem przyćmione, składają młodzieniec w obcisłym ubiorze, którego koloryt sukni lekko zielony zlewa się z murawą w spokojną harmonię, i dwoje dzieci w głębi — dziewczynka i chłopiec widziane niemal w profilu — zakryte dołem trawnikiem. W głębi niebo i kępa ciemnych drzew, służy za tło wypychające postacie na pierwszy plan obrazu.

Scena ta, prostoty pełna, przedstawia tu cześć dla piękna ciała kobiecego, którą tylko Wenecyanie XVI wieku umieli geniuszem swym zrobić czystą, niemal świętą; model pozujący pod pędzlem Giorgiona stracił brutalność swą i ideału w prawdzie okrył się szatą; artysta dziwnym urokiem kolorytu i tą niezwykłą przeźroczystością a prawdą cieni, umiał zyskać środek uwięzienia i Ignienia oczów widza, który na piękność tę z pewnego rodzaju pobożnością spogląda, i nagość go nie obraża.

Drugim obrazem Giorgiona znacznie mniejszych rozmiarów, są dwa popiersia mężczyzny i kobiety zatytułowane: książe Alfons d'Este, powracający z podróży: spotkanie z żoną (Nr. 3 katalogu). Miałyżby to być portrety? wątpić mi się godzi, ale to pewnem, że artysta w dwu tych głowach na małej przestrzeni deski umiał wprowadzić całą dramatyczność spotkania się z sobą wzroku małżonków przy witaniu. Ta niezrównana prawda natury w oddaniu dwu dusz szlachetnych, dwu charakterów tak odrębnych, to wiązanie postaci położeniem tej wdzięcznej ręki kobiecej na ramieniu mężczyzny — stanowią ważność tego dzieła. Jakkolwiek ciężki niedosyć lokalny ton cieni na karnacyi głowy męskiej tak nieharmonizujący z uczuciem kolorytu Giorgionowskiego, twarzy kobiecej — jej zielonej szaty i tej przedziwnej białości rąbka u szyi — mógłby rzucić podejrzenie na stan obrazu zbyt restauracyą zmęczony, wolimy przypisać to słuszniej tak zwykłemu zczernieniu, przez czas farby w cieniach i od tego ślicznego dzieła nie odłączać nazwiska mistrza.

Obok Giorgiona obrazów, odgadnie każde artystyczne uczucie, dzieło drugiego z wielkich mistrzów weneckiej szkoły na wystawie pomieszczono. Komuż do serca nie przypadło owo zgromadzenie świętych w około osoby Matki Bożej i dzieciątka Jezus (Nr. 23 katalogu), które namalował P a l m a V e c c h i o, urodzony 1480, † 1548. Przedmioty religijne maluje nam wyłącznie ten mistrz włoski, skala jego pomysłów nie jest zbyt wielką, ale to co wychodzi z pod jego pędzla, posiada wszelkie warunki szlachetnej, ziemskiej, pełnej prostoty piękności, oblanej promieniem żywego religijnego uczucia. Ta nasza rozmowa świętych nie jest onym zwykłym obrazem kościelnym, w których pewien sentyment zastępuje indywidualność w postaciach, przeciwnie każda z postaci jest jakby portretem świętego o delikatnej charakteryzacyi ziemskiej, ale którego zasługi przed Bogiem opromieniły bożym spokojem, z którym im tak pięknie. Tło tego obrazu podłużnego, w którym figury występują po kolana widoczne, stanowi pejsaż odległy z kępami drzew ciemnych i niebieskiemi wzgórzami. Na tem tle traktowanem śmiało, nieco brutalnie występuje środkiem siedząca N. Panna, o jasnem okrągłem obliczu, trzymająca dzieciątko Jezus, które się wyrywa do stojącego obok małego św. Jana. Po stronach znajdujemy św. Katarzynę i św. Antoniego, św. Bernardyna i św. Klarę, której przypadła rola opiekunki św. Jana.

Jeżeli strona moralna obrazu tak nas ku sobie ciągnie, to niezawodnie zawdzięczamy to traktowaniu kolorystycznemu obrazu. Cała gamma tonów składa się w jeden harmonijny, o pełnych barwach ustrój — wywołujący w nas uczucie, jakoby jakiej wzniosłej muzyki. Artyści mają w tym obrazie głębokie studyum pouczające o stosunku barw względem siebie — o wzajemnem ich podnoszeniu się prawami kontrastu — mają tu niejedną dla siebie wskazówkę w zyskaniu blasku i siły, a jednak spokojnej i cichej barw harmonii.

P a r i s B o r d o n e, trzeci malarz wenecki, którego obraz „U c i e c z k a d o E g i p t u“, a raczej „s p o c z y n e k ś w. F a m i l i i“ (Nr. 1 katalogu), mamy na wystawie naszej, należy talentem i charakterem do rzędu poprzednich malarzy, jest im też współczesny. Wielki kolorysta wenecki, który w obrazach swych rozlewa ten uśmiech wdzięku w głowach pełnych życia — traktujący w sposób odrębny przedmioty religijne, nie powiem, iżby małym tym obrazkiem był godnie przadstawiony, a jednak całe to tło pejzasu, kryje takie piękności kolorystyczne w tej nieco monotonnej skali nierówności gruntu, którą oddziela górą jasny błyskliwy pas nieba — że przenosząc oczy na tę drobną postać Madonny w różowej szacie, czujemy się związani urokiem tego wielkiego weneckiego mistrza.

owej gorącej polemiki, jaką wywołała wojna wschodnia i polityka delegacyi polskiej w Wiedniu. Wówczas czytaliśmy w organach stronnictwa tego szerokie nowe programy, w których silono się historycznemi, filozoficznemi i politycznymi wywodami przekonać naród polski, że Polska duchem tylko żyć powinna, ale cielesny kształt państwowy byłby dla niej zgubą. Niech żyje w każdej dzielnicy mową, dziejowemi wspomnieniami, literaturą, sztuką, umiejętnością, ale biada! gdyby duchowi swemu nałożyła pęta państwowe, bo popadłaby wtedy w dawne błędy, upadłaby po raz drugi, a wówczas—zginęłaby i duchem! Szeroko nam dowodzono, że kwestya narodowa nasza nie jest kwestyą politycznych granic, i że polityka polska w tem się streszcza, aby w każdem z państw rozbiorowych zyskać znośne warunki narodowego bytu.

Albo to wszystko nie ma żadnego sensu—albo ma tylko ten jeden: wyrzeczenie się idei niepodległości Polski. P. Biliński o tych faktach zapomniał—i dlatego zapewne napisał, iż zarzut tego wyrzeczenia się jest „niezawodnie najniesłuszniejszy“ Niestety! jest on zupełnie słuszny. Takich zasad nie głosi się „na wiatr“—programów się nie pisze bez celu—a tym celem nie może być nic innego, jak tylko przejęcie się ogółu temi zasadami—jak tylko przyjęcie tego programu przez ogół. I to jest główny, najważniejszy zarzut, jaki trafia „Stańczyków“ Można było jeszcze—chcąc być nadto pobłażliwym—wytłomaczyć „Tekę“ tem, iż gryząc i szydząc chciała leczyć. Ale nie można wytłomaczyć niczem, nie można niczem usprawiedliwić tego, jeżeli ktoś narodowi powiada: masz wydrzeć z piersi wiarę w przyszłość swą niepodległą, państwową, masz pogodzić się z granicami, które niegdyś Katarzyna palcem na karcie Polski pociągnęła. Inemi słowami i z odmiennych, bo najniższych osobistych pobudek—wypowiada to samo Michał Czajkowski. „Stańczycy“ z lubością mówią o sobie, że są stronnictwem syntezy—ależ to właśnie jest najgorszego rodzaju analiza, bo jest utrwalenie rozczłonkowania i tej analizy, jaką przez rozbiory na Rzeczypospolitej dokonano. W Polsce syntezą jest tylko—Polska. Mówią o sobie, że są stronictwem afirmacyi, wszystko inne zowiąc negacyą. A toć to właśnie najgorszą jest negacyą, bo zaprzeczeniem tysiącletniej przeszłości. W Polsce afirmacyą jest tylko—Polska. Oskarżali innych o zgubną niecierpliwość, a sami jakże nieoględnej, jak nieroztropnej niecierpliwości złożyli dowody, kiedy im tak śpieszno było z wypowiedzeniem, iż „nie chcemy kształtów państwowych Polski“ nie czekając, aż my zmalejemy do znaczenia „interesującej narodowości“, a siły wrogów naszych spotężnieją aż do wszechmocy. Dziś widzimy, że jeden z tych wrogów w rozkładzie i upadku wewnętrznym, nasze zaś siły wzrastają—a jednak żądano od nas jeszcze przed kilku laty, byśmy się wyrzekli nadziei....

Stronnictwo to powołuje się zawsze na straszne doświadczenia fat 1863 i 64, i powiada, że doświadczenia te powinny nas były nauczyć rozumu. Prawda. Ale czy rozpacz jest rozumem? A czemże innem, jeżeli nie rozpaczą jest ów program „wyrzeczenia się“? Doświadczenia owe istotnie nauczyły nas rozumu. Przebyliśmy ciężką, krwawą szkołę. W tej szkole dojrzeliśmy. A ta dojrzałość tem się objawia, żeby nie zrywać z celem który jedynie nas czyni Polakami, ale do celu tego iść rozważnie, spokojnie, środki rozumnie dobierać, z siłami swemi sumiennie się obliczać, postępowanie swoje stosować do danych warunków i okoliczności. Możemy wierzyć w przyszłość państwową Polski, a nie koniecznie zaraz dla niej powtarzać historyę r. 1863; i w tem właśnie, ale nie w rozpaczliwem wyrzekaniu się przyszłości, jest dowód, że naród w nieszczęściach dojrzał.

To trzeba było narodowi mówić od chwili upadku powstania, ale nie demoralizować go szydzeniem z krwawych ofiar, głoszeniem zasady „szlachetnej denuncyacyi“, wywieszaniem sztandaru Polski tylko duchowej, bez kształtów państwowych. (C. d. n.)

KORESPONDENCYA „REFORMY“

Lwów, 26 kwietnia.

(=) Przed dwoma miesiącami wzbudziła powszechne zajęcie dyskusya przeprowadzona na walnem zebraniu delegatów gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego nad wnioskami niektórych delegatów, którzy domagali się udzielania pożyczek hipotecznych aż do wysokości $^2/_3$ wartości hipotek. Dyrekcya oparła się przyjęciu tego wniosku a na poparcie przytoczyła dwa fakta jaskrawe, w których towarzystwo kredytowe mimo oględnego szacowania hipoteki, mimo udzielania pożyczek tylko poniżej połowy wartości hipoteki, poniosło znaczne straty. Wywody dyrekcyi Towarzystwa kredytowego ziemskiego znalazły obecnie silne poparcie w sprawozdaniu Rady nadzorczej gal. akc. banku hipotecznego, które między innemi zawiera następujący ustęp: „Raty amortyzacyjne wpływają wprawdzie dziś regularnie, atoli uciekamy się częściej teraz niż dawniej do środków przymusowych, ponieważ doświadczenie pouczyło nas, że pobłażliwość w ściąganiu rat zapadłych oddziaływa niekorzystnie dla banku zarówno jak dla dłużnika, który, gdy w kilkuletnie zapadnie zaległości, nie może pokryć je dochodami i najczęściej potem podlega subhastacyi. Przy takich to wydarzeniach musiał bank dla ochrony wierzytelności swojej nabyć na licytacyi 123 hipotek a to: 13 dóbr tabularnych 17 realności we Lwowie, 30 realności na miasteczkach i 63 realności wiejskich. Gdy jednak nie jest zadaniem banku posiadać dobra i ruchomości, przeto z nabytych na licytacyi hipotek sprzedał już 30, ale ze stratą w łącznej sumie 55.955 złr.

Niezwyczajne — powiada dalej sprawozdanie — są u nas objawy w tym względzie. Mając prawo udzielania pożyczek do połowy wartości hipoteki, udziela je bank zwykle w takiej wysokości, że obciążenie hipoteki nie dosięga nigdy 50% szacunku, a mimo to, gdy dłużnik podległ egzekucyi, wydarza się, że przy licytacyi nie ma nabywcy, któryby ofiarował cenę wywołania, albo przynajmniej taką cenę, którąby pokryła wierzytelność banku. Musi on więc sam licytować przedmiot egzekucyi, nabywa go zwykle niżej ceny wywołania, a gdy potem chce go odprzedać z wolnej ręki, nie może uzyskać ceny pokrywającej wierzytelność hipoteczną. I tak n. p. na hipotekę dóbr Manasterzec (w samborskiem) dał bank pożyczkę w kwocie 46.000 złr. Dłużnik popadł w zaległość. przez co wierzytelność banku powiększyła się tak, iż w czasie dokonanej w r. 1880 egzekucyjnej sprzedaży Manasterca wynosiła już ogółem 58.067 złr. Gdy nikt przy licytacyi nie ofiarował takiej ceny kupna, musiał bank kupić Manasterzec przy cenie wywołania 95.000 złr., za 25.000 złr., a sprzedając te dobra w r. z. nie zdołał wyzyskać wyższej ceny jak 32.500 złr., stracił więc 25.567 złr. Tak samo stało się z majątkiem Lipowczyk, Czeremoszna i Kopań. Wystawiony na licytacyę za cenę wywołania 52.380 złr., nie znalazł nabywcy i bank musiał go nabyć za 8.000 złr., sprzedał zaś za 21.000 złr., stracił tedy 14.040 złr. Dobra Mełna przy cenie wywołania 47.526 złr. kupił bank za 10.000 złr., sprzedał za 30.000, stracił około 2.000 złr Podobnych wypadków było jeczcze kilka. W czasie udzielania pożyczki żądanej, szacunek hipoteki okazywał się niewątpliwym, ale gdy dochody nie dopisywały, a natomiast przybywały zaległości w ratach umorzenia i prowizyach zwłoki, rozpoczęło się nieprawidłowe wyzyskiwanie substancyi majątku ze strony właściciela, gospodarstwo upadło, a nim przy nader powolnem postępowaniu egzekucyjnem przyszło do sprzedaży majątku, czas i zła wola dłużnika dokonały reszty zniszczenia.“ *Mutatis mutandis* powiada tedy Rada nadzorcza banku hipotecznego to samo, co przed dwoma miesiącami twierdziła i twierdzi dyrekcya Tow. kred. ziemskiego, że obecnie hipoteki po nad połowę wartości obciążać nie można, bo staje się to ruiną tak dłużnika, jak też instytucyi pożyczającej.

Wiedeń, 25 kwietnia.

(St.) Jednym ze sposobów usypiania opinii publicznej jest puszczanie w obieg od czasu do czasu wiadomości, jakoby z bardzo dobrego zasięgniątych źródła, a w których rzeczywiście nie ma ani słowa prawdy. Sposób ten zastosowany został na obszerną skalę do kolei transwersalnej. Przed kilkoma dniami jednocześnie *Czas* w korespondencyi, a *Gazeta Narodowa* w telegramie z Wiednia półurzędownie zapewniły, iż Rząd zamyśla bezwłocznie rozpocząć budowę kolei i że obecnie toczą się układy z towarzystwem angielskim o oddanie wszystkich robót w przedsiębiorstwo ogólne. Skoro tylko te układy zostaną ukończone, budowa natychmiast się rozpocznie. Otóż cała ta wiadomość, pomimo półurzędowego swego źródła, jest od początku do końca wymysłem. Rząd żadnych układów z nikim nie prowadzi i o rozpoczęciu budowy nie myśli. Co do owego towarzystwa. jest tu mowa o konkurencie do budowy Angliku Tancredzie, z którym jednak w tej chwili o układach mowy być nie może, dla tej prostej przyczyny, iż Tancred przed dwoma miesiącami wyjechał z Wiednia, bawi obecnie w Anglii i dopiero w przyszłym miesiącu ma zamiar znowu przyjechać i znowu posiedzi parę tygodni, przekona się, że nic zrobić nie można i wyjedzie. Z całą sprawą tego przedsiębiorstwa angielskiego rzecz ma się w sposób następujący. Rok blisko temu, wkrótce po uchwaleniu przez Radę państwa budowy kolei transwersalnej, jeszcze przed uchwałą Izby panów, zgłosił się do ministeryum handlu p. Tancred i złożył ofertę, zobowiązując się wybudować całą kolej za sumę przez Radę państwa uchwaloną, to jest za 24 miliony. Ofertę przyjęto, lecz odpowiedziano mu, iż rząd nie mając kosztorysów i planów, nie może w żadne wchodzić układy, że kosztorysy będą gotowe w początku marca i wtedy będzie można na pewnej już podstawie sprawę tę traktować. To samo już wskazuje, że obecnie o prowadzeniu układów mowy być nie może, gdyż rząd tak jak przed rokiem, tak i dziś nie ma kosztorysów, nawet przybliżonych, a stanowiska swego w tym punkcie nie zmienił i zmienić nie może. Gdyby bowiem od razu oferta Tancreda była przyjętą, to nie rząd, ale jego służba byłaby projekt i kosztorysy wygotowała. Rząd byłby miał wtedy tylko kontrolę. Odrzuciwszy jednak propozycyę i urządziwszy tak liczną służbę, cofać się dziś niepodobna i trzeba czekać, aż ta służba projekt wypracuje, co nie nastąpi prędzej w najlepszym razie, jak za trzy lub cztery miesiące. Chcąc przyśpieszyć decyzyę, Tancred w ciągu zimy zrobił podanie dodatkowe, rzeczywiście dla rządu korzystne. Oświadczył, iż ze względu na strategiczną ważność kolei transwersalnej i prawdopodobną potrzebę jej w niedalekiej przyszłości, zobowiązuje się zamiast w przeciągu trzech lat, wybudować całą linię w półtora roku, a dla ułatwienia zapłatę rozkłada ratami na lat cztery. I to podanie równie jak poprzednie pozostało bez skutku, a wypracowanie projektu i kosztorysów, jak to już poprzednio donosiłem, zwłóczone i utrudniane jest naumyślnie. W szczegóły techniczne wchodzić mi tu niepodobna — jednem więc słowem powiem tylko, iż cała robota jest prowadzona w ten sposób, aby jak najdłuższego wymagała czasu.

Jaki jest powód podobnego postępowania rządu, trudno dokładnie odgadnąć. Prawdopodobnie jest ich kilka. Znana niechęć dla nas służby technicznej w ministerstwie, może trochę chęć trzymania w zawieszeniu jak najdłużej tego jedynego nabytku naszego, aby uczynić delegacyę powolniejszą, przedewszystkiem jednak na takie opóźnienie wpłynęły owe oferty Tancreda.

W sferach decydujących wytworzyły się dwa w tym względzie przeciwne sobie stronnictwa. Dyrekcya budowy popiera myśl rozdania robót częściami — strona przeciwna jest za zawarciem umowy z Tancredem. Dyrekcya, pod której kierunkiem zostaje służba techniczna wypracowaniem projektu zajęta, zwłóczy rzecz naumyślnie w nadziei, że się Anglik zniechęci i cofnie. Strona przeciwna nie śmie nalegać stanowczo na przyśpieszenie, zwłaszcza po wiadomej sprawie wiedeńskiej, w której zbyt gorące popieranie konkurenta, postawiło w nie bardzo korzystnem świetle strony interesowane.

Już to przyznać należy, że równie w większych, jak w mniejszych rzeczach położenie nasze nie jest do pozazdroszczenia. Kłóci się Bismark z Ignatiewem, i jeden więc i drugi uważają za swój obowiązek, jak można najwięcej nam dokuczyć. Interesa, czy zdania p. Lotka i p. Pischofa są sobie przeciwne — i to na naszej odbija się skórze. W tym jednak przypadku możemy się pocieszyć, iż mamy towarzysza, a jest nim sam rząd, który rozumie potrzebę przyśpieszenia budowy — sfery wojskowe domagają się tego — wszystko się jednak rozbija o tradycyjne niedołęztwo. A my sami jakże bronimy spraw naszych? Każdy z posłów naszych zapytany zaręcza, że budowa będzie w bardzo krótkim czasie rozpoczętą, dzienniki powtarzają toż samo w półurzędowych doniesieniach, a *Dziennik Polski* w piątkowym artykule oświadcza, że powinniśmy się wyrzec zbytniego exkluzywizmu i że nic nie szkodzi, że kilku Niemców zostało zamianowanych inżynierami przy kolei transwersalnej!!

Przy takiej obronie nie dziw, że sprawy nasze tak stoją. Pocieszającym jest więc objawem, że Rada powiatowa jasielska, jak to wyczytałem w *Reformie*, widząc na miejscu jak ta sprawa jest prowadzona, występuje z formalnem zażaleniem. Należałoby jednak nie poprzestać na tem, i za pośrednictwem Koła polskiego, Wydziału, interesowanych rad powiatowych, wystąpić ze stanowczemi żądaniami, i naprawić o ile można złe, które się już stało. Jako punkt wyjścia może posłużyć następna wiadomość, za której autentyczność zaręczam. Rząd przedstawił Radzie państwa projekt budowy kolei transwersalnej czesko-morawskiej. Jak tylko ten projekt zostanie uchwalonym część znaczna służby z naszej kolei transwersalnej będzie tam przeniesioną — rozporządzenia już w tym względzie zostały wydane. Reszta służby pozostanie do dokończenia projektu, kosztorysu, planów mostów, budynków itd. Przy znanym pośpiechu wystarczy to na całą przyszłą zimę i jest najlepszą wskazówką, iż o budowie w tym roku już się nie myśli. Silne i stanowcze wystąpienie mogłoby jednak rzecz choć w części naprawić. Gdyby nie utrudzano roboty, kosztorysy mogłyby w ciągu dwóch miesięcy być gotowe — a przeniesienie części służby do Czech, mogłoby właśnie posłużyć do oczyszczenia jej z żywiołów nam obcych i niechętnych. Ale na to trzeba trochę stanowczości, na której niestety zawsze nam zbywa.

Delegacye wspólne.

Wiedeń, 26 kwietnia.

(† †) Delegacye wytrwały na raz obranem stanowisku, potrójna wymiana nuntium nie wzruszyła oporu Węgrów, ani też nie zachwiała delegatów austryackich. Nie ma porozumienia. Trzeba było zatem chwycić się ostatniego środka rozstrzygnięcia sprawy przez wspólne głosowanie. Wielkiej sali akademii umiejętności przypadł zaszczyt pomieszczenia w swych murach tej weneckiej Rady dziesięciu, która w milczeniu wydała wyrok śmierci na dwa miliony złr. a. w. Liczna publiczność wiedeńska, żądna zawsze widowisk wszelkiego rodzaju, dążyła spiesznie w stronę akademii, aby się przyjrzeć dualistycznemu posiedzeniu delegacyj. Już przy wejściu do gmachu akademii dualizm był uwidoczniony: madiar w węgierskiej atyli, w butach do pasa, z wąsem wysznurowanym i ostrym jak bośniackie sztylety, spoglądał z pod oka i nie bez zadowolenia na wymuskanego w kusym fraku austryackiego portyera. W sali posiedzeń ten sam dualizm, *Trans* zasiadło po prawicy, panowie z *Cis* po lewej stronie. Pierwszy pojawił się gospodarz domu, prezes akademii p. Arneth, który wchodzącego kardynała Haynalda serdecznie powitał. Prezydent austryakiej delegacyi Schmerling znalazł się też wkrótce. Obydwaj prezydenci uścisnąwszy dłonie, rozmawiali chwilę uprzejmie i czule. Reszta delegatów w milczeniu oczekuje otwarcia posiedzenia, pomiędzy przeciwnemi obozami żadnej wymiany myśli. Z uderzeniem w pół do dwunastej kardynał Haynald zagaił wreszcie posiedzenie w języku węgierskim, austryacki protokolant Wiesenburg powtórzył to samo po niemiecku. Imiennem wywoływaniem obliczono głosy naprzód austryackiej potem węgierskiej delegacyi. Z obydwu stron znalazło się po 53 członków, razem 106, absolutna większość 54 głosów. Prezydent odczytał teraz pytanie mające być rozstrzygniętem: „Czy delegacye zezwalają na wykreślenie z kredytu zażądanego w przedłożeniu rządowem sumy 2.033,000 złr.? Tak, czy nie?“ Rozpoczęło się głosowanie. Z delegatów austryackich 44 odpowiada nie, 8 tak. Wędrzy pozostali wierni uchwale powziętej na wtorkowej konferencyi. Z wyjątkiem hr. Szeczena wszyscy wołają tak. Wykreślenie dwóch milionów uchwalono tedy 59 głosami przeciw 45.

Po tem wspólnem posiedzeniu miała każda z delegacyj osobne posiedzenie. W obu przyjęto w trzeciem czytaniu uchwały, zapadłe z mocy głosowania na wspólnem posiedzeniu. W delegacyi austryackiej hr. Kalnoky wyraził z polecenia cesarza członkom delegacyi podziękowanie za „patryotyczną ofiarność“, jaka nimi w obradach i uchwałach kierowała — toż samo wyraża minister imieniem rządu. Mowa prezydenta Schmerlinga, zamykająca sesyę nie zawierała nic uwagi godnego. Wyraził radość, że między rządem a delegacyą czuła panuje zgoda — nadzieję, że zupełna pacyfikacya wkrótce dokonaną będzie — życzenia, żeby rządowi się udało zaprowadzić w zajętych krajach instytucye zapewniające trwały spokój — i kończy trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza. Wolfrum dziękuje Schmerlingowi — ten dziękuje delegacyi, i... *finita la comedia*. W delegacyi węgierskiej obeszło się dzisiaj bez tych ceremonii. Stwierdzono tylko wynik głosowania — jutro zaś odbędzie się jeszcze ostatnie posiedzenie dla ogłoszenia cesarskiej sankcyi.

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 kwietnia.

Dziennik Poznański zamieszcza w dzisiejszym numerze okólnik powiatowego inspektora szkolnego osławionego Luxa — który ohydnie charakteryzuje system rządów pruskich w Wielkopolsce. Nauczyciele mają według okólnika tego pełnić funkcye agentów policyjnych—donosić o „stosunkach rodziców“ i t. p. Okólnik stwierdza poprzednie doniesienia, iż dzieci z niemieckiemi nazwiskami par force mają być zaliczone do Niemców, uczyć się religii niemieckiej, nie pobierać nauki języka ojczystego! Redakcya Dziennika przesłała ten okólnik posłom polskim w Berlinie do wniesienia interpelacyi: Opiewa on jak następuje:

Powiatowy inspektor szkolny dla pow. poznańskiego.

Poznań, 14 kwietnia 1882.

Sekretne.

Ponieważ w ostatnim czasie zdarzało się kilkakrotnie, że osoby prywatne dawały dzieciom szkolnym podarki a mianowicie książki, przeto wzywam Pana, abyś mi w przeciągu 2 tygodni doniósł, czy to i w pańskiej także szkole miało miejsce. W sprawozdaniu swem podaj Pan dokładnie darodawcę, dar i dzieci szkolne, które obdarowano. Przy książkach należy podać cały tytuł wraz z nazwiskiem nakładcy. Jeżeli oprócz przepisanej planem nauki Pan sam lub inne osoby udzielają nauk, w takim razie donieś mi o tem a zarazem podaj, jakie dzieci w nauce tej biorą udział, w jakim czasie i w jakiem miejscu takowa się odbywa i na jakie przedmioty nauk się rozciąga.

Wzywam dalej Pana, abyś mi przesłał wykaz owych dzieci, które podczas pańskiej czynności urzędowej przy tamtejszej szkole w innej wychowane zostały religii a nie tej, do której należą ich ojcowie. **Bliższe szczegóły o osobistych stósunkach rodziców tych dzieci będą mi bardzo pożądane.** Przy tej sposobnosci przypominam Panu, **że owe dzieci z niemieckiemi nazwiskami, których rodzice mówią po niemiecku, powinny być wychowane jako dzieci niemieckie a przeto religii uczyć się po niemiecku i z nauki polskiego języka być wykluczone.** Pańskiego sprawozdania oczekiwać będę w dwóch tygodniach.

Lux.

Komisya gminna sejmu pruskiego obradowała we wtorek nad petycyą magistratu m. Poznania, żądającą pozwolenia umieszczania napisów polskich obok niemieckich na tabliczkach ulicznych. Mimo stanowczego oświadczenia się komisarza rządowego i ministra spraw wewnętrznych przeciw tej petycyi, tudzież zrobionej przez nich wzmianki, że choćby Izba deputowanych przychylnie się oświadczyła, to rząd nie uczyni zadość życzeniu petentów, Komisya gminna ośmioma głosami przeciw czterem, poleciła rządowi petycyę do uwzględnienia.

Centralistom źle się wiedzie! Pomijając rozkład wewnętrzny, jaki się już w łonie samej zjednoczonej lewicy tak silnie objawia, doznają centraliści rozczarowania ze strony Niemców „vom Reich“, zkąd od czasu do czasu odzywają się głosy ostro a słusznie oceniające postępowanie byłych wiernokonstytucyjnych. *Frankfurter Ztg.* w artykule dłuższym, w którym omawia stanowisko dwóch przeciwnych stronnictw w Austryi, wyliczywszy wszystko, co w przeciągu dwóch lat rządów Taaffego dokonano, pisze tak dalej: „Jeżeli to są dzieła pierwszych trzech lat rządów Taaffego, to mimo to znajdą się z pewnością tacy, którzy do narodu wołać będą: „wszystko to są niezdrowe i szkodliwe nabytki, albowiem osiągnąć je można było tylko przy niepożądanej pomocy Polaków, Czechów i klerykałów. Całe to mniemane błogosławieństwo już w sobie samem zawiera zarodki przyszłego nieszczęścia, bo opłacić je potrzeba było strasznemi ofiarami. Pięciu milionom austryackich poddanych udzielono pozwolenia obrażającego boskie i ludzkie uczucia, aby naukę niemiecką wykładano w szkołach w czeskim języku. Błogi spokój stanu urzędniczego został zamącony, bo oto na urzędy mianują zarówno Czechów jak i Niemców, a na podania odpowiadać trzeba stronom w ich ojczystym języku. Rewolucyjne nawet zaczynają się pojawiać urządzenia, bo fideikomisowa wielka posiadłość w Czechach nie tylko, jak dotąd w obec Sejmu, ale nawet w obec Rady państwa samodzielne przedstawiać będzie ciało wyborcze. Podwaliny państwa zatrzęsły się, grożąc ruiną, kiedy z dochodów państwa wydzielono prawdziwie wdowi grosz, aby ożywić i podnieść czeskie szkolnictwo. Hasła i świętość wolności zbeszczeszczono, strojąc się, jak w cudze pióra, w nasze własne najszlachetniejsze idee, i odkrywając naszą piętę Achillesa wrzaskliwemu ludowi. Dla tego rzucamy klątwę na wszystko dobre i zbawienne, co wbrew naszym przeciwnym dążeniom, nam tylko na przekor w tych ostatnich latach zdziałać potrafiona“. Naród jednak — pisze dalej *Frankfurter Ztg.*, na takie bezczelne wołanie, śmiechem szyderczym odpowie i obojętnym pozostanie widzem, kiedy fala czasu pochłonie na zawsze tych faryzeuszów, którzy na przeszłość, teraźniejszość i przyszłość patrząc, zawsze bielmem mają zakryte oczy.

Journal de St. Petersbourg tak mówi dziś o wyjeździe p. Nowikowa z Konstantynopola:

W dziennikach zagranicznych pojawiły się najdziwaczniejsze uwagi z powodu wiadomości, że p. Nowikow wyjeżdża z Konstantynopola na urlop. Najdziwniejsze zaś są komentarze zawarte w korespondencyi z Turcyi, podanej przez wiedeńską *Pol. Corr.* W oficyalnych kołach otomańskich starają się wystawić wyjazd ten posła rosyjskiego w takiem świetle, jakoby powodem tego wyjazdu miało być niezadowolenie rządu z obrotu kwestyi kontrybucyi wojennej. Otóż trudno wyobrazić sobie śmielsze i bardziej siebie świadome pogwałcenie prawdy. Wiedzą o tem dobrze w Konstantynopolu, że p. Nowikow trzymał się jak najściślej udzielonych sobie instrukcyj i że działalność jego zdobyła sobie uznanie ze strony rządu rosyjskiego. Nad brzegami Złotego Rogu uciekają się widocznie do środków, które się już dobrze przeżyły. Usiłowanie dążące do wystawienia w takiem świetle wyjazdu p. Nowikowa nie licuje ze współczesną polityką i należy do manewrów przestarzałych—jakkolwiek w Konstantynopolu uznano za rzecz właściwą do nich się udać. Pozwolimy sobie mieć nadzieję, że Wysoka Porta przyzna się nareszcie do omyłki i zgodzi się na równie legalne jak umiarkowane wymagania, jakie mieli sobie zalecone pp. Nowikow i Thoerner. Rząd rosyjski miał zdaje się arcynaturalne prawo zażądać od swego posła pewnych ustnych objaśnień co do okoliczności dotyczących sprawy, w której cała działalność i zachowanie się Porty w ostatnich czasach nie można powiedzieć, aby stanowczo przyjazny miały charakter.

Z Petersburga donoszą do *Kölnische Zeitung*. Powszechnie tu opowiadają, że car nie pojedzie do Moskwy na koronacyę koleją żelazną, lecz konno na czele wojsk gwardyjskich. Potwierdza się także wiadomość o wykryciu miny założonej pod Kremlem. I przy tej sposobności objawiło się trudne do uwierzenia zaniedbanie w nadzorze pałacu cesarskiego. Przypadkowo bowiem odkryto, iż stary korytarz piwniczny, przebiegający pod salą koronacyjną, został zamurowany. Nikt nie wiedział z jakiego powodu i z czyjego rozkazu. Zapytywano się o to w Petersburgu, lecz i tam nikt nie umiał odpowiedzieć. Po otwarciu tego korytarza podziemnego, znaleziono w nim znaczne ilości substancyj wybuchowych. Robotnicy swobodnie znosili sobie dynamit i murowali, a nikt im nie przeszkadzał.

Gołos w artykule wstępnym skreśliwszy polityczną atonię spółczesnej Europy, w te słowa odzywa się o stosunku Rosyi do Austro-Węgier: „Dla Rosyan najżywotniejszą i najważniejszą sprawą jest niewątpliwie kwestya wschodnia w teraźniejszej fazie jej rozwoju. Istotnem zadaniem naszej dyplomacyi powinno być w danej chwili dążenie do wyjaśnienia, w jaki sposób zapatrują się mocarstwa, które podpisały traktat berliński na losy europejskiego wschodu. Usiłowania w tym kierunku wcale nie są związane z koniecznością z wyraźnym antagonizmem między Austryą i Rosyą. Przeciwnie, takie starania mogą doprowadzić do zgody między Petersburgiem i Wiedniem, przy pomocy innych gabinetów, zainteresowanych w tem, aby półwysep bałkański przestał być ciągłą grozą dla spokoju Europy. Warunki dla tej zgody istnieją. Rząd wiedeński, bez względu na przyszłe jego plany co do półwyspu bałkańskiego, obecnie aż nadto się przekonał o niezliczonych trudnościach, na jakie narażone jest stanowisko Aaustro-Węgier w Bośnii i Hercegowinie. Austrya wydała ogromne sumy na uspokojenie dwóch tych krajów, przyczem osiągła nadzwyczaj błahe rezultaty. Jeżeli europejska dyplomacya, przy pomocy Rosyi, zdoła określić *modus vivendi*, usuwający dla Austryi wszelkie trudności, to mocarstwo to z pewnością nie odrzuci takiej kombinacyi“.

Projekt monopolu tytoniowego przesłany zostanie parlamentowi niemieckiemu, który się zbierze dzisiaj, a chociaż mało jest widoków, aby w tem ciele prawodawczem większość głosów oświadczyła się za monopolem, to jednak fakt, iż rada związkowa tak znaczną większością głosów zgodziła się na ten ideał Bismarka, nie pozostanie bez wpływu.

Zamiast protestów przeciw ustawie szkolnej, jak zapowiadano — odznaczyły się zebrania rad generalnych we Francyi — domaganiem się pomników. Nigdy tyle pomników nie żądano dla wielkich i małych „illustracyj“ departamentalnych i lokalnych, co w tym roku. Największą część kandydatów do pomników, dostarczyli bohaterowie wielkiej rewolucyi. W Paryżu projektowanym jest przed Louvrem pomnik dla wielkiego wodza, organizatora piechoty francuskiej, ofiary nocy Sgo Bartłomieja, Colligny'ego.

Obojętność i apatya w szerokich kołach wyborczych we Francyi, objawiły się znowu przy powtórnych wyborach do rad gminnych, gdzie ściśiejsze głosowanie okazało się potrzebnem. W Rouen na 22.000 uprawnionych do głosu, stanęło do urny wyborczej zaledwie 5.000, w Montpellier przeszła lista radykalna 2382 głosami na 15.000 uprawnionych. W Marsylii na 64.821 wyborców, głosowało tylko 19.248 i przeszła tym razem lista umiarkowana. W Aix na 7000 głosowało 1000. W Morlais z braku głosujących potrzebne wybory po raz trzeci. Demokraci socyalni znaczne odnieśli rezultaty w Allais, Roanne (czterech) Narbonne. W Vannes wybrano pięć reakcyjnych rad gminnych, w Roubaix wszedł po raz pierwszy we Francyi, mnich do rady gminnej. Klerykalni odbywają zgromadzenia w całej Francyi, w Lyonie pod przewodnictwem hr. de Barrême. Na porządku dziennym była „organizacya oporu przeciw ustawie nieszczęścia“. Redaktor *Union* monitora frohsdorfskiego, miał mowę, w której z entuzyazmem szarpał republikę. Wołaniom *Vive le Roe* nie było końca. Na 9 maja zapowiedziane wielkie zebranie katolickie w Paryżu, przeciw ustawie szkolnej; ma być obesłanem przez reprezentantów stowarzyszeń i komitetów z całej Francyi.— W Marsylii odbył się wielki meeting socyalistycznych republikanów w *Théâtre des nations* na którym posłowie departamentu ujść Rodanu przed wyborcami zdawali sprawę. Zebranie zamieniło się w demonstracyę radykalistów przeciw Gambecie, która skończyła się rozwiązaniem zgromadzenia przez komisarza policyjnego.

Pomimo sojuszu protekcyonistów z gallofobami, przyjęcie traktatu francusko-włoskiego zapewnione w Izbie włoskiej. Prezes komisyi Peruzzi i sekretarz Panattoni, obydwa toskańczycy i obydwa wolno-handlowcy. Fabrykanci lombardzcy i sabaudzcy, wyzyskują anti-francuski prąd dla swych protekcyonistycznych celów; odwrotnie gallofoby jak Crispi i jego Riforma, dla których cała sprawa ma znaczenie czysto polityczne, silą się na pokrycie demonstracyi anti-francuskiej argumentami ekonomicznemi. Reorganizacya obrony krajowej, kompleks ustaw wojskowych są na porządku dziennym Izby. Niezwykły to wypadek, że minister finansów może zalecać Izbie przyjęcie znacznych kredytów na cele wojskowe, zapewniając że te nie naruszą elastyczności budżetu, jak to uczynić mógł Magliani. Zbrojenie Italii stało się hasłem dnia, wszystkie stronnictwa starają się prześcigać w propozycyach nowych reform, nowych pułków, nowych fortyfikacyj czy pancerników To też Magliani pomimo znakomitego stanu finansów włoskich, wskazał na granicę możliwości: „nie można dezorganizować finansów, żeby wzmacniać armię“. W całym tym ruchu jest dużo gorączki, dużo szowinizmu i polityki stronnictwa. Więc też konserwatyści sadzą się na szczodrość, malowanie niebezpieczeństw, desperacką krytykę stanu armii, fortec i marynarki. Nicotera przewodzi w tym wojowniczem ruchu, sekunduje mu Massari. Jedni dopominają się zbrojenia Alp kottyjskich, grodziskich czy morskich, inni wołają o ukończenie fortyfikacyi Werony, Wenecyi. Baratieri, redaktor gazety wojskowej pragnie fortyfikacyi Osopo i flotylli na jeziorze Garda.

Baratieri zwraca dalej uwagę na ważność tunelu Mont Cenis. i uzbrojenie Bardonèche, gdyż Francuzi uzbroili po drugiej stronie tunelu Modane. Ostro krytykowali działalności ministra marynarki, admirała Acton, któremu były admirał Bucchia zarzucał ruinę marynarki. Tenże marynarz dowodził, że rola floty włosiej, byłaby w skombinowanej przybrzeżnej akcyi razem z armią lądową. Trudno rozróżnić, ile w tem krytyki przedmiotowej, ile zawiści osobistych; dość że w tej krytyce marynarki z różnych stron było desperackie wyznanie słabości morskich sił Italii. — Rassegna, ostro krytykuje ministra spraw zewnętrznych, za zwlekanie obsadzenia ambasady paryskiej, ze szkodą interesów włoskich. Przypuszcza, że inna reprezentacya dyplomatyczna Italii była by usunęła wiele obustronnych błędów w polityce franko-italskiej. Prywatne stosunki między szefami stronnictw we Francyi i Włoszech, nie mogą zastąpić stałych dyplomatycznych relacyj. *Popolo Romano*, organ Depretisa zrzuca całą winę w sprawie przesilenia municypalnego na radę miejską, która nie dorosła do pojęcia zadań swoich w stolicy państwa. Zdaje się, że rząd nie cofnie się przed rozwiązaniem rady miejskiej.

Krótkie rządy Trikupisa wystarczyły, żeby w nowych prowincyach zaprowadzić greckie ustawodawstwo, administracyę jednolitą, sądy, poczty, policyę, urzęda cłowe, szkoły, które dziś już tak funkcyonują, jak w dawnem królestwie. — Rząd przedłożył Izbie szereg projektów do reform na wielką skalę, które objąć mają wszystkie gałęzie administracyi. Izba uchwaliła naganę przeszłego gabinetu Kommundurosa, za podpisanie ugody grecko-tureckiej. — Wysoka Porta upoważniła ministra wojny, wydać władzom greckim wszystkie graniczne sporne punkta, z wyjątkiem Analypsis. — Generałowi Grivas powiodło się w Tesalii wyłowić większą część rozbójników i flibustierów.

Kronika.

Kraków, 27 kwietnia.

Z Akademii Umiejętności. D. 25 kwietnia odbyło się w Akademii Umiej. posiedzenie komisyi antropologicznej pod przewodnictwem prof. dra J. Majera. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z poprzedzającego posiedzenia, przewodniczący powitał nowo przybranego członka p. Bronisława Gustawicza. Następnie sekretarz dr. J. Kopernicki, referując o sprawach bieżących komisyi, zawiadomił o dokonanym w znacznej części druku VI tomu „Zbioru wiadomości do antropologii krajowej“, i o nowych pracach do użytku komisyi, zapowiedzianych przez pp. Bolesława Popowskiego i Józefa Rulikowskiego z Ukrainy, tudzież przez p. Zofię Rokosowską z Wołynia i pannę Sewerynę Szablewską z pod Zbaraża. Potem tenże przedstawił następujące dary, ofiarowane do zbiorów archeologicznych i antropologicznych Akademii: 1 od p. Tiedemanna wł. dóbr Słaboszewo w Poznańskiem 9 czaszek ludzkich i 5 kółek bronzowych z haczykami (Hackenringe) ze starożytnego cmentarzyska w temże miejscu; 2 od czł. kom. p. dra Wład. Dybowskiego siekierkę kamienną, znalezioną w torfie pod Lubczą na Litwie i darowaną przez p. Jana Nargilewicza, oraz róg sarni wykopany w torfie pod Grodnem; 3 od p. Artura hr. Potockiego 2 czaszki ludzkie, 10 pierścieni i kolczyk bronzowy, oraz paciorki szklanne i jeden bursztynowy, wykopane przez niegoż w kurhanach pod m. Berezyną na Białorusi; 4 od p. Achilesa Brezy 3 narzędzia kamienne i kość ludzką z mogiły przedhistorycznej we wsi Matwijówce pow. krzemienieckim na Wołyniu. Nakoniec według regulaminu Akademii odbył się obiór przewodniczącego i sekretarza, na których ponownie powołani zostali prof. dr. J. Majer i dr. J. Kopernicki.

Na Towarzystwo opieki Weteranów z r. 1831 złożył p. Józef Lisowski z Bosułów w Administracyi *Reformy* 5 fl. jednorazowo.

Komitet Towarzystwa opieki Weteranów, ogłasza następujące składki na rzecz Towarzystwa od d, 18 do 26 kwietnia: Bolesław Antoniewicz rocznie 2 złr., Edmund Diehl rocznie 2 rs., Bronisław Skarzyński rocznie 2 rs., N. N. jednorazowo 2 złr. Ludwik Skarzyński za trzy lata 6 złr., Bracia Znamirowscy 10 złr., Wiśniewski z Przebrzeżan 5 złr., ks. kanonik Olzingier 3 złr., Władysław Fibich za 2 lata 10 złr., dr. Feliks Szlachtowski 10 złr. Marya z Tarnowskich hr. Mycielska 4 złr., wiceprezydent m. Krakowa dr. Stefan Muczkowski rocznie 5 złr., Franciszek baron Lewartowski rocznie 5 złr., Hrabia Kalinowski Jabłonowski 10 złr.. — W Redakcyi *Reformy* złożył p. A. B. 2 złr.

Redakcya *Dziennika polskiego* w piątek 29 b. m. urządza wycieczkę do Krakowa dla tych, którzy chcą widzieć Hołd pruski, i w tym celu robi starania w zarządzie kolei Karola Ludwika o zniżenie cen jazdy. Spodziewać się należy, że Kraków znany z gościnności, przyjmie jak należy szanownych gości, których zamiłowanie sztuki narodowej ciągnie do Krakowa, aby złożyć hołd przed „Hołdem pruskim.

Panna Marya Deryng artystka teatrów warszawskich ukończyła szereg gościnnych występów na scenie poznańskiej. Na swój benefis wybrała „Fausta“ Götego, zaś na benefis państwa Sinkowskich wystąpiła jako Amelia w „Mazepie“ Słowackiego. Krytyka miejscowa wielkie pochwały oddaje grze znakomitej artystki.

Po wyjeździe panny Deryng teatr poznański puszcza się na wędrówkę po prowincyi, a 1 czerwca stanie jak wiadomo w Warszawie.

Nowe pismo polityczne wychodzić będzie w Wiedniu p. t.: *Polnische Korrespondenz*. Pismo to będzie autografowane i głównie przeznaczone dla użytku dzienników.

Śpiewaczka p. Jasińska z Berlina wybiera się do Krakowa z zamiarem wystąpienia w koncercie.

Dochód z koncertu p. Żeleńskiego przyniósł przeszło 600 złr. Po opędzeniu kosztów, które jak się dowiadujemy mają być dość znaczne, reszta przydzieloną zostanie w myśl przeznaczenia koncertu do funduszu pomnika Mickiewicza.

Walne zgromadzenie członków kasyna powszechnego przy plantacyach odbędzie się w d. 1 maja. Celem zgromadzenia narady nad zakupnem własnego domu.

Komitet kanalizacyjny miasta Warszawy, przyjął oferkę fabryki Lillpop, Rau i Lobenstein na dostawę rur.

Henryk Siemiradzki przesłał do Warszawy wiadomość, że w Rzymie otwartą będzie 1go grudnia 1882 r. wielka wystawa sztuk pięknych i ma trwać przez 3 miesiące. Mający zamiar wziąć udział w wystawie, zechcą w maju r, b. zawiadomić komitet wystawy o jakości przedmiotu i rozmiarach obrazu. Przesyłka tam i z powrotem na własny koszt.

Żmigród, 25 kwietnia. Przejeżdżając przez Żmigrod, miałem sposobność przypatrzyć się klęsce, jakiej to biedne miasto uległo. Kilkaset rodzin bez dachu krząta się około zabezpieczenia sobie schronienia na lato. Dotąd prócz ofiar ze strony cesarza i jego rodziny kraj nasz mało bierze udziału — nie chcę jednak wyznać o tem komitetowi utworzonemu do zbierania składek na pogorzelców — nie mogę się atoli powstrzymać do pobudzenia ofiarności dla dwu rodzin, pozostałych po pogorzeli, z których jedna straciła w ogniu i mienie i ojca, druga tylko ojca. Dwaj bracia Stanisław i Jan Brożyna ratując jeden drugiego zginęli prawie w płomieniach. Pierwszy z nich, będąc bednarzem, mieszkał w mieście w swoim domu — drugi krawiec za miastem, ujrzawszy co się dzieje w mieście, pospieszył na ratunek bratu — obu wyciągnięto z ognia — a zgon ich opłakuje piętnaście sierot bez chleba i opieki; sam fakt mówi za siebie — i zdolnym jest niejednego nakłonić do czynnego współczucia — składam na początek 5 fl. dla dzieci pozostałych po Janie i Stanisławie Brożynach — może szan. Redakcya zdoła uzbierać jakiś grosz i odesłać miejscowemu księdzu, jako członkowi komitetu. X. X.

Markizy przy niektórych sklepach zakładane, są tak nisko, że nie trzeba być grenadyerem, aby kapeluszem o nie zawadzić. Należałoby pamiętać, że ulica jest drogą publiczną, że zatem nie wolno jej panom kupcom zabierać na wyłączny swój użytek.

Pożar lasu wydarzył się przedwczoraj w Zaborowiu, majętności p. Dębskiego w powiecie brzeskim. Spłonęło 15 morgów wskutek podpalenia przez chłopa, który co dopiero wypuszczony z więzienia za popełnioną już dawniej zbrodnię podpalenia.

Flotow autor nigdy nie starzejącej się „Marty“ — pomimo słabości przybył do Wiednia, aby być obecnym na swoim siedmdziesięcioletnim jubileuszu, który obchodzonym będzie 27 kwietnia przedstawieniem „Marty“ w teatrze opery.

Scaria udał się do Londynu, aby wziąć udział w przedstawieniu „Nibelungów“, które urządza impressario Angelo Neuman. Przedstawienia rozpoczynają się 5 maja jedną częścią z cyklu całego „Rheingold“.

Składka. Do Administracyi *Reformy* nadesłano od A. B. 5 złr. na pogorzelców żmigrodzkich. 2 złr. na weteranów.

Pożar. Wczoraj d. 26 bm. wybuchł wielki pożar w Ostrowie nad Dunajcem. W przeciągu pół godziny spłonęło 22 zagród.

Hołd Pruski.

Hołd pruski mistrza Jana robi tak poważne, imponujące wrażenie treścią, układem i wykonaniem, że podziw i refleksya trzyma widzów w uroczystem milczeniu, przypominającem ciszę kościołów. Człowiek nie śmie po prostu głośniej zagadać, śmielej stąpać z wielkiego respektu dla tej chwili z dziejów naszych uwiecznionej przez mistrza.

Scena odbywa się na Rynku krakowskim od strony ulicy Brackiej — mniej więcej w tem miejscu, gdzie niedawno jeszcze stała strażnica wojskowa. — Na kilkostopniowem wzniesieniu, okrytem szkarłatnem suknem, siedzi król Zygmunt stary i od swego siostrzeńca Albrechta, świeżo zlutrzonego krzyżaka, który klęczy przed nim, odbiera przysięgę na wierność. Biskup Tomicki stojący za królem w infule, czyta rotę przysięgi, a dwór cały, dygnitarze państwa, asystujący tej uroczystości, słuchają w poważnem nastroju, a na twarzach ich, malowanych z ową dosadnością charakterystyki i wyrazistością właściwą wyłącznie Matejce, widać przeważnie smutne zamyślenie, jakby brzemienne przeczuciem dalekiej burzy. — Te dwie chorągwie stojące naprzeciw siebie, pruska i polska, które wiatr nadyma i porusza, zdają się niespokojnym ruchem zapowiadać przyszłość, szczególniej czarny orzeł pruski wygina się na chorągwi dziwnym jakimś, zuchwałym ruchem, jakby już teraz miał ochotę rzucić się na białego. — Ci, co stoją pod temi chorągwiami, nie uważają wcale na ową mistyczną walkę, a raczej wyzwanie godeł narodowych, która unosi się jeszcze gdzieś daleko, w górze, nad nimi, ale zdają się ją odczuwać i dla tego w zgromadzeniu panuje ów poważny nastrój krytyczny, którego głównym wyrazem jest Stańczyk, błazen krakowski, siedzący obok tronu. Podparł głowę ubraną dzwonkami i milczy, ale w zafrasowanej twarzy tego błazna, któremu Matejko w swoich obrazach dał dyplom doktora filozofii, w jego zamyślonych oczach widać, że on nie dowierza temu ukorzeniu się i przysięgom dumnych Brandeburczyków, na których twarzach oprócz hardości, czytać można chytrość i fałsz źle ukryty. — Postać Stańczyka, malowana con amore, jest jedną z najlepszych w obrazie obok niej, Zygmunt, pełen majestatu królewskiego, jako też Andrzej Kościelecki, podskarbi, który rękę zagłębił w złotem naczyniu pełnem monet wybitych na pamiątkę tej uroczystości, które za chwilę rozrzuci między lud — te trzy postacie pod względem rysunku i kolorytu, są arcydziełami w „Hołdzie pruskim“.

Nie podobna nam w krótkiej kronikarskiej notatce, wyliczać wszystkich zalet obrazu, opisywać po szczególe wszystkie osoby, których jest bardzo wiele, bo oprócz trzydziestu głównych, Matejko, który *horret vacuum* najmniejszą szczelinkę w obrazie pozapełniał figurami. Kompetentny sprawozdawca poda w fejletonie obszerną ocenę tego arcydzieła, my notujemy tutaj pierwsze wrażenie, aby się niem co rychlej podzielić z czytelnikami naszemi i podać kilka uwag, jakie nam się nasunęły.

Przedewszystkiem powiedzieć trzeba, że obraz ten w artystycznym rozwoju genialnego malarza naszego, ma wielkie znaczenie, na które szczególniej zagraniczna krytyka zwróci uwagę. Dla nas Matejko jest po prostu bożyszczem. Krytyki jego obrazów u nas mają w sobie mimo całej nieraz uczoności, zawsze coś bałwochwalczego; ale krytyka zagraniczna, która właściwie pierwej od nas pasowała go na mistrza, ale która mimo to jest chłodniejsza i surowsza, przyzna temu obrazowi bez wątpienia zalety, których nie dopatrzyła na poprzednich i — sąd o genialnym barbarzyńcy zmodyfikuje zapewne. Przedewszystkiem bowiem w obrazie tym nie spotykamy się z owemi niespokojnemi i jakby konwulsyjnemi ruchami i wygięciem rąk, z owemi gwałtownemi rzutami draperyj, wszystko tu spokojniejsze, poważniejsze, klasyczne. Także owe *liberum veto* kolorów, które zarzucano artyście szczególniej przy Batorym, tutaj sharmonizowało się wdzięcznie, a siła kolorytu jest taką, że w obec tej świetności i bogactwa, inne obrazy muszą się wydawać niesłychanie blade. Czy za lat trzysta obraz będzie miał choć cząstkę tej świetności kolorytu, nie wiemy, ale to pewna, że teraz stare obrazy dawnych mistrzów wiele straciły w obec tego świeżego obrazu — i wyglądają jak wypełznięte. — Co nas tylko razi, to zbytek czerwonego koloru w najrozmaitszych odcieniach, a już sukno, które zaściela estradę i za mało jest zasłonięte figurami, po prostu męczy oczy i utrudnia patrzenie. Dziwi nas, jak sam Matejko nie zapadł na oczy, wpatrując się dzień w dzień w tak jaskrawy kolor.

Dodać tu jeszcze musimy, że z osób drugorzędnych, szczególniej tych, co otaczają estradę, niektóre, szczególniej owego szlachcica z córeczką, są przepysznie malowane. Do wybitniejszych pod względem artystycznym, należy także: Lanckoroński, Firlej, Bonar, sam Albrecht, jego bracia i poważna postać księcia Ostrogskiego. — Są to przeważnie figury portretowane z natury, spotykamy tam wielu naszych dobrych znajomych, ale jakże przetopionych w artystycznej pracowni mistrza. Jest także sam mistrz zportretowany w postaci budowniczego Berecci. Jest to cenna pamiątka dla nas, lubo mistrz zdaje się przez skromność traktował tę figurę mniej pracowicie i starannie, jak inne.

Z kobiecych postaci, których tu nie wiele, występuje głównie Bona, której włoszka przebiegła szczepcze do ucha złośliwą jakąś uwagę i Anna Mazowiecka. — W głębi obrazu widać Sukiennice z galeryą, na której wiele zgromadziło się osób. Perspektywiczna odległość jest tu o tyle mniej zrozumiałą, że brak pośrednich planów. — Z drugiej strony ukazują się na tle pogodnego lazuru Maryackie wieże.

Obraz cały ustawiony jest nie w wiszących, ale w stojących ramach wspaniałych, w stylu renesansowym, w których jednak każdego razić musi herb na środku w górze umieszczony, malowany na czerwono i biało. — Surowe farby tarczy herbowej okropnie psują efekt. Zamieszczanie jakichbądź kolorów na ramach, wyjąwszy czarnego lub złotego, które jako obojętne odgraniczają obraz od otoczenia, wydaje się nam niewłaściwem.

Dział ekonomiczny.

Lwów, 25 kwietnia.

XIV walne zgromadzenie akcyonaryuszów galic. akcyj. banku hipotecznego odbyło się dzisiaj pod przewodnictwem Wł. hr. Borkowskiego. Dyr. Kolischer odczytał sprawozdanie. Ruch w dziale hipotecznym banku był następujący: Od 1 stycz. do końca grudnia roku zeszłego wpłynęło do oddziału hipotecznego 9.235 podań, które tyczyły się 16 spraw pożyczkowych, pozostałych do załatwienia z r. 1880 a nowych spraw w ciągu r. b. wpłynęło 208, tak, że było do traktowania 224 spraw, z których załatwiono ostatecznie 212. Z załatwionych 212 spraw odmówiono 79 pożyczek, 15 petentów odstąpiło od prośby o pożyczki przed udzieleniem promesy, a przyzwolono 118 pożyczek, z tych zrealizowano: na dobrach 11 pożyczek w kwocie 617.000 złr. na realnościach we Lwowie 11 pożyczek w kwocie 128.800 złr., a na realnościach na prowincyi 31 pożyczek w kwocie 97.000 złr. Do zrealizowanych w r. z. pożyczek hipotecznych należy jednak doliczyć jeszcze wszystkie przez strony podniesione pożyczki, które były zestawione w wykazach z lat poprzednich, a tego rodzaju pożyczek było w r. z. 159 z ogólną kwotą 1,076.600 złr. Ogólna suma udzielonych przez bank od zawiązania jego aż po koniec r. z. pożyczek zrealizowanych przedstawia się jak następuje: Na dobra ziemskie dano ogółem 1043 pożyczek w sumie 28,660.900 złr. Na realności we Lwowie ogółem 898 pożyczek w kwocie 5.814.100 złr., a na realności prowincyonalne 2.097 pożyczek w sumie 6,918.000 złr. Ogólna suma wszyskich zrealizowanych pożyczek hipotecznych wynosi 41,393.000 złr. Stosunek obciążenia hipotek do przyjętej minimalnej ich wartości jest następujący: Na hipoteki w ogólnej wartości 5,326.045 złr. przyzwolono w ciągu r. z. po ciężarach poprzedzających w sumie 98.097 — nowe pożyczki w sumie 2,397.400 złr. pozostaje więc wolna hipoteka 2,831.547 złr., co odpowiada obciążeniu tylko do 46·83 procentu przyjętej minimalnej wartości hipotek.

Bilans banku zawiera w stanie czynnym następujące pozycce: Kasa 846.320 złr. (centy opuszczam), pożyczki hipoteczne 29,852.500 złr. weksle 4.081.026, debitorowie 5,718.589; efekta kantorów wymiany 793.588; zaliczki na efekta 140.186; eskontowane efekta 585.645; gmach bankowy 226.218; realności 686.581; inwentarz sprzętów 13.600; kasa zaliczkowa 550.672. Stan bierny: Kapitał akcyjny 3,000.000: 6% listy hipoteczne 24,817.800; 5% listy 1,109.700; 5% premiowane listy 3,925.000: asygnaty kasowe 2,818.850; kredytorowie 2,433.009; narosłe procenta asygnat kasowych 53.958: procent weksli pobrany na r. b. 36.271; fundusz umorzenia listów i kuponów hipotecznych 3,616.209; fundusz rezerwowy 351.426; wylosowane listy hipoteczne 787.800; kupony płatne listów hipotecznych 55.808: kupony płatne akcyj hipotecznych 2.879; zaległe podatki i należytości rządowe 30.000 złr. Zysk czysty za r. z. wynosi 456.215 złr. Sprawozdanie powyższe, równie jak bardzo obszerne sprawozdanie rady nadzorczej, odczytane przez dra M. Madejskiego, z którego ciekawe szczegóły podaję w korespondencyi, przyjęto do zatwierdzającej wiadomości, udzielono dyrekcyi absolutoryum, a na wniosek rady nadzorczej rozdzielono czysty zysk w następujący sposób: 5 proc dywidendy dla akcyonaryuszów od wpłaconego na akcye kapitału, czyli 150.000 złr.; ta suma została już wypłaconą 2 stycznia b. r. — 10 proc. do funduszu rezerwowego, czyli kwota 29.965 złr.; 8% tantiemy dla członków rady nadzorczej, 4% tantiemy dla dyrekcyi i urzędników, czyli razem kwota 77.911 złr. Superdywidenda po 15 złr. na na akcyę, czyli kwota 225.000 złr.; resztę w kwocie 3.304 złr. przeniesiono na rachunek zysku r. b. Po wyborze członków Rady nadzorczej, których nazwiska podałem wczoraj telegraficznie, nareszcie po zmianie niektórych paragrafów statutu, tyczącego się kasy zaliczkowej, przyjęto do wiadomości sprawozdanie o stanie funduszu pensyjnego, który z końcem r. z. wynosił 155.800 złr.

Wiedeń, 26 kwietnia.

Pszenica na wiosnę, 12·40 — 12·45, na maj, czerwiec 12·40—12·45, na jesień 11·10 — 11·15,—Owies na wiosnę 8·10 — 8·15 Owies na jesień 7·03—7·05 Owies handlowy 8·15—8·25. Żyto węgierskie 9·10—9·35, Żyto na wiosnę 8·55—8·65, Żyto na jesień 8·50—8·52. Kukurudza na maj, czerwiec 7·55—7·60, gotowa 7·85—7·95.

Spirytus 32·——32·25.

Ostatnie wiadomości.

Ze Lwowa pisze nasz korespondent (=): P. Oliphantowi nie wiedzie się jakoś z transportami wygnańców żydowskich. Według pierwotnych ogłoszeń, miał on wszystkich wygnańców bawiących w Brodach, wysłać do Ameryki, tymczasem wysłał tylko jeden transport złożony z niespełna 300 osób. Później głoszono — jakby w imieniu p. Oliphanta — że dalsze ekspedycye żydów nie mają być skierowane do Ameryki, lecz do Syryi, Mezopotamii, Palestyny i t. d., ale że nad tem musi dopiero p. Oliphant zastanowić się bliżej. Jakoż p. Oliphant zastanawia się bliżej nad kierunkiem ekspedycyi, a tymczasem coraz więcej wygnańców żydowskich napływa do kraju, i czy to dla braku środków do dalszej podróży, czy też dla innych przyczyn pozostaje w kraju. Czy nagromadzenie bardzo licznego proletaryatu jest pożądane? na to chyba nie potrzeba odpowiedzi. Ale p. Oliphant z swą misyą „humanitarną“ robi wrażenie magnesu; przyciąga on do nas licznych wygnańców mniemających może, że doznają z jego strony pomocy do dalszej podróży — i nie wypuszcza ich z swoich objęć, bo dotychczas nie zdecydował się na kierunek dalszych ekspedycyj. Jeżeli tak dalej pójdzie, to w krótce będziemy mieli w całym kraju bardzo liczne okazy barbarzyństwa moskiewskiego, ale my znamy je tak doskonale, że nie potrzebujemy aż żywych na to dowodów... Lwów mieści już także w swoich murach kilkadziesiąt rodzin obrabowanych przez *dijatelij*; przedstawiają one obraz najstraszniejszej nędzy.“

Sejmowe Koło polskie w Berlinie odbędzie w d. 29 b. m. posiedzenie, na które zaproszono członków Izby panów. Przedmiotem obrad będzie projekt kościelno-polityczny.

Now. Wremia, która milczkiem popiera rozruchy przeciw żydom wypowiada obawę, aby nie rozszerzyły się one na Polskę. Ponieważ wcale się nie zanosi w Kongresówce na jakiekolwiek groźne wystąpienie przeciw żydom, przeto wystąpienie *Now. Wrem.* jest tylko nędzną insynuacyą.

Now. Wremia donosi, że sąd wojenny w Rydze sądzić będzie sprawę oficera Aizupa, łotysza z urodzenia, oskarżonego o urządzanie tajemnych zebrań łotyszów w celu podburzania tychże przeciw Niemcom.

Dziś odbywa się w Petersburgu zgromadzenie szlachty, przedmiotem obrad będzie utworzenie banderyi szlacheckiej mającej konwojować cara na koronacyę do Moskwy.

Według *Strany*, Czernajew nie będzie mianowany gubernatorem Turkestanu, jak to dawniej donoszono.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Lwów, 27 kwietnia. Wydział Rady powiatowej w Rudkach uchwalił udać się do Wydziału krajowego z prośbą, o wyjednanie u władz rządowych stosownych rozporządzeń, by żydzi uciekający z Rosyi nie osiedlali się w Galicyi.

Lwów, 27 kwietnia. Zgromadzenie banku włościańskiego, uchwaliło pół procent dywidendy od obligacyj komunalnych.

Stanisławów, 27 kwietnia. Wczoraj po południu wszczął się pożar na kopule fary. Ratunek był bezskuteczny, kościół spłonął zewnątrz i wewnątrz. Szkoda przeszło 20.000 złr.

Wiedeń, 27 kwietnia. Głoszą tu, że Filip Zaleski ma być mianowany prezydentem Szląska, jeżeli posadę tę przyjmie. Na wniosek ks. Chełmeckiego uchwaliło Koło polskie, iż Czartoryski i Grocholski mają rokować z rządem o równouprawnienie na Szląsku.

Wiedeń, 27 kwietnia. Z powodu śmierci prezydenta rządu krajowego na Szląsku Summera, ma tu przybyć deputacya ze Szląska z prośbą do Taaffego, aby zamianował sprawiedliwego prezydenta i z usilnem wezwaniem do Koła polskiego o interwencyę.

Wiedeń, 27 kwietnia. Pomimo wczorajszego oświadczenia ministra Pino, że rząd nie ma wiadomości o układzie kolei państwowej z Węgrami, układ jest faktem dokonanym. Odciąga on kolei północnej wszelkie transporta — stwarza dla Węgier drugą linię wielkiego handlu i daje im swobodę taryfową. Tutejsza Rada nadzorcza zupełnie jest pominięta. Izba handlowa dolno-austryacka protestuje przeciw układowi.

Berlin, 27 kwietnia. *Germania* sądzi, że pożar Kamieńca podolskiego był aktem nienawiści przeciw żydom. Twierdzi, że póki Rada państwa petersburska nie rozwiąże ustawodawczo kwestyi żydowskiej, póty lud będzie ją rozwiązywał swoim sposobem.

Berlin, 27 kwietnia. Dzienniki tutejsze piszą o pożarze Kamieńca Podolskiego z wielkiem oburzeniem. Czynią uwagę że w Rosyi nawet ogień nie jest bezwyznaniowy i zwraca się przeciw żydom.

Berlin, 27 kwietnia. Minister Boettcher otworzył parlament w sali posiedzeń. Zapowiedział następujące przedłożenia: ubezpieczenie od wypadków — przymusowo ubezpieczenie na wypadki choroby, uregulowanie domokrąstwa, nowellę z reformą podatkową i usunięcie zbyt uciążliwych podatków krajowych przez zaprowadzenie monopolu od tytoniu, ułatwienie wywozu mąki i zmiany innych pozycyj taryfy. Stosunki zagraniczne — według słów ministra — usprawiedliwiają zaufanie, iż stosunki pokojowe i przyjazne zostaną z wszystkiemi państwami utrzymane.

Mohilew, 27 kwietnia. Miasto się pali. W Wołkwinicach wybuchły rozruchy antiżydowskie.

Petersburg, 27 kwietnia. Ignatiew zniósł wyjątkowe przepisy paszportowe wydane ostatniemi czasy dla cudzoziemców, i nakazał policyi ściśle wykonywanie dotychczasowych przepisów.

Petersburg, 27 kwietnia. W. ks. Włodzimierz powrócił już z podróży. Zaproszenia na koronacyę, na miesiąc sierpień, zawiezie na dwory europejskie W. ks. Michał.

Paryż, 27 kwietnia. Wczoraj wydarzył się tu wielki krawal. Studenci zburzyli gospodę w której się gromadziły podejrzane kobiety. i wyprawili kocią muzyką prefektowi policyi, Skandal ten nie ma żadnego politycznego znaczenia.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 27 kwietnia. W procesie o pożar Ringteatru jest dziś 18 świadków do przesłuchania. Weber twierdzi, że magazyny na dekoracye tak urządził, aby przestrzeń nad sceną łatwo można wypróżnić. Jauner przeczy temu. Robotnik Rimbera twierdzi, że wodociąg znalazł otwarty, ale z węży od wodociągów nie szła woda. Zeznania innych świadków są małej wagi.

Wiedeń, 27 kwietnia. Węgierska delegacya odbyła dziś ostatnie posiedzenie. Szlavy wręcza sankcyonowane uchwały delegacyj — wyraża imieniem cesarza i wspólnego rządu podziękowanie za działalność delegacyi. Prezydent zamyka posiedzenie okrzykiem *Eljen!* dla cesarza — powtórzonym przez zgromadzenie.

Serajewo, 27 kwietnia. Serajewski List ogłasza proklamacyę Dahlena, zapowiadającą bezkarność tym zbiegłym, którzy do dnia 20 maja do siedzib swoich wrócą, zgłoszą się do władzy, a nie popełnili zbrodni pospolitej. Przeciwko tym, którzy inaczej postąpią, tudzież przeciw pospolitym zbrodniarzom, będzie zastosowana cała surowość ustaw.

Sofia, 27 kwietnia. Książe Aleksander przyjął dymisye ministra wojny. Najstarszy rangą generał bułgarski Lessowoj obejmuje tymczasowe kierownictwo ministerstwa wojny.

Sofia, 27 kwietnia. Książe odjeżdża jutro do Darmstadtu, dla odwiedzenia rodziny. Podczas nieobecności księcia, która potrwa przez 6 tygodnie, będzie prowadzić regencyę ministerstwo wspólnie z prezydentem Rady stanu.

Bukareszt, 27 kwietnia. Rząd rumuński nie otrzymał dotąd wiadomości o wniosku Barrera. Wszelkie zatem pogłoski o postanowieniach rządu rumuńskiego w tej sprawie są nieuzasadnione.

Paryż, 27 kwietnia. Agencya Havas donosi, że wiadomość o aresztowaniu w Monachium francuskiego oficera Graillere, zupełnie jest nieuzasadniona. Nazwiska takiego nie ma w francuskim roczniku wojskowym. Aresztowany ma być Belgiem, i został już puszczony na wolność.

Paryż, 27 kwietnia. Według doniesień dzienników, główny sprawca kradzieży na poczcie został już uwięziony.

Londyn, 27 kwietnia. Posiedzenie Izby gmin. Redmond wnosi drugie czytanie noweli do irlandzkiego Land-Actu. Kładzie nacisk na to, że konieczność poprawienia Land-Actu jest już powszechnie uznana. Gladstone przemawia przeciw— poczem rozprawę odroczono na czas nieograniczony.

Londyn, 27 kwietnia. Wczoraj odbyło się uroczyste złożenie zwłok Darwina w opactwie westminsterskiem przy licznym udziale znakomitych osobistości.

Londyn, 27 kwietnia. Po zbadaniu dokumentów, nadesłanych z Ameryki, tudzież stanu umysłu skazanego na śmierć Lawsona, postanowił Harcourt nie zmieniać wyroku. Stracenie nastąpi w piątek.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 27 kwietnia 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·55	76·65
„ srebrna „	77·45	77·45
„ złota „	94·15	94·10
5% Austr. Renta pap. nowa	92·90	92·80
4% Węg. „ „	89·15	89·20
6% „ „ złota	120·—	120·—
Losy z r. 1860	130·50	130·50
„ „ 1864	173·25	172·75
„ premiowe węg.	117·25	117·—
Londyn	120·15	120·15
Napoleondor	9·54	9·54
Marka	58·75	58·75
Dukat	5·68	5·64
Ruble papierowe	121·—	121·50
Lombardy	144·50	144·25
Akcye Banku Austr.-węg.	824·—	826·—
„ kredytowe	343·60	342·—
„ Karola Ludwika	310·—	309·—
„ Lwowsko-Czerniow.	173·—	172·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	165·—	164·—
„ Koszycko-Bogum.	150·75	150·25
„ Północno zachodnie	210·—	209·—
„ anglo Banku	133·—	133·—
5% Obligacye Indemn. gal	100·—	100·—
6% Listy hipoteczne	102·25	102·25
Akcye Siedmiogrodzkie	165·—	164·50
Berlin dnia 27 kwietnia 1882.		
Wiedeń	160·—	169·90
Banknoty	170·25	170·15
Warszawa	206·—	206·80
Ruble	206·25	207·15
5% Listy zast. król. polsk.	63·60	64·10
4% „ likwidacyjne	55·—	55·10
Akcye Karola Ludwika	131·75	131·75
„ kredytowe	584·—	584·—

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*
Kraków odjazd: $10._{42}$ rano $9._{12}$ wieczór $10._{42}$ wiecz
Lwów przyjazd: $9._{7}$ wiecz. $5._{20}$ rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd $6._{17}$ rano
Tarnów przyjazd $9._{14}$. „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11._{5}$ w połud
Wieliczka przyjazd: $11._{44}$ po poł.

Do Wiedn: *osob. pospieszny mięszany osobowy*
Kraków: odj. $5._{40}$ r. $6._{55}$ rano $9._{20}$ r. $5._{30}$ w. 3 pop.
Wiedeń: przyj. $7._{13}$ w. $4._{10}$ pop. $4._{5}$ ran. i $12._{4}$ po. $5._{10}$

Do Prus: O godzinie $5._{40}$ rano osobowy,

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

		płacą	żądają
	Kraków, dnia 27/4.		
	Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	121 50	122 —
	Marki niem. złote lub pap. . . . „ 100 mar.	58 50	58 80
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 65
	20-to Frankówka złota	9 52	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic. . . . za złr. 100	101 50	102 50
	Obligacye Indemnizac. galic. . . . 100 zł.	99 75	100 25
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 10	100 50
4	„ „ „ „ „	93 —	94 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 25	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	99 25	100 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	101 50	102 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . . za rubli 100	99 —	99 50
4	„ likwidacyjne „ . . . „ „ 100	86 —	86 75
	Lwów, dnia 26/4.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . . s. na zł. 200	317 —	320 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . . . za złr. 100	100 15	100 50
4	„ „ „ „ „ . . . „ „ 100	92 50	93 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal. . „ „ 100	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 25	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	99 25	99 80
6	„ „ Banku włościań. . . . „ „ 100	101 50	102 50
	Obligacye indemn. gal.	99 80	100 30
	Wiedeń, dnia 26/4.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4½	Renta austr. papierowa . . . za złr. 100	76 55	76 70
4½	„ „ srebrna . . . „ „ 100	77 45	77 60
4	„ „ złota . . . „ „ 100	94 10	94 30
5	„ „ pap. nowa . . . „ „ 100	92 90	93 05

		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. . . za złr. 100	119 75	120 25
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . „ „ 100	130 50	131 —
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . „ „ 100	134 —	134 50
—	„ „ 1864 bez % całe . . „ „ 100	172 50	173 —
—	„ „ 1864 bez % połówki . „ „ 100	170 50	171 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . za sztukę 1	35 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków . za sztukę 1	146 —	146 25
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska . . . za złr. 100	119 90	120 10
4	„ „ „ . . . „ „ 100	89 15	89 30
5	„ pap. „ . . . „ „ 100	87 40	87 60
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	117 —	117 50
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	116 —	117 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . „ „ 100	110 50	110 75
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . . za złr. 100	97 —	— —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. . . „ „ 100	99 80	100 30
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 —	98 50
5	„ „ Węgierskie . . „ „ 100	99 —	99 50
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . za sztukę 1	114 —	114 50
5	„ „ „ „ 1878 . „ „ 1	103 75	104 25
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków . . „ „ 1	37 50	38 —
0	„ Tureckie po 400 „ . . „ „ 1	29 10	29 40
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote . za złr. 100	119 75	— —
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	99 75	100 25
6	„ Banku hipotecz. gal. . . . „ „ 100	102 20	102 40
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ . . . „ „ 100	99 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	— —	106 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	101 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. . . „ „ 100	93 —	94 —
5	„ „ „ „ „ „ . . „ 100	100 —	100 25

		płacą	żądają
6	„ „ rustykalne . . . „ „ 100	103 —	— —
6	„ „ „ 15-letnie . . „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie . . „ „ 100	95 —	95 25
5	„ „ Banku austr.-węg. . . „ „ 100	100 60	100 90
4½	„ „ „ „ . . . „ „ 100	100 60	100 75
4	„ „ „ „ . . . „ „ 100	94 50	94 80
	OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5	Albrechta . . . na 300 złr. za złr. 100	93 80	94 20
5	Ferdynanda północn. . na 300 złr. „ „ 100	105 —	— —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr. „ „ 100	100 20	100 60
5	Koszyc.-Bogumińskiej . na 200 złr. „ „ 100	97 50	97 70
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 80	94 10
5	„ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	94 75	95 25
5	Rudolfa . . . na 300 złr. „ „ 100	99 70	100 —
5	Siedmiogrodzkiej . . na 200 złr. „ „ 100	91 80	92 —
3	Lombardy (Südbahn) . na 500 fr. za sztukę 1	132 25	133 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	92 80	93 —
5	Nordosty . . . na 300 złr. za złr. 100	91 80	92 —
	L O S Y.		
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	178 25	178 75
—	Klary . . . na 40 złr. m. k. „ „	41 25	41 75
—	Towarz. żeglugi Dunaju . na 100 złr. „ „	111 50	112 50
—	Insbruck . . . na 20 złr. w. a. „ „	22 50	23 50
—	Keglewich . . . na 10 złr. m. k. „ „	19 —	19 75
—	Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	19 50	20 —
—	Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	42 —	42 50
—	Palfy . . . na 40 złr. m. k. „ „	38 25	38 75
—	Rudolfa . . . na 10 złr. w. a. „ „	20 50	22 —
—	Salm . . . na 40 złr. m. k. „ „	51 50	— —
—	Salcburgskie . . na 20 złr. w. a. za sztukę	24 50	25 —
—	St. Genois . . . na 40 złr. m. k. „ „	47 —	47 25
—	Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
4½	Tryestyńskie . . na 100 złr. m. k. „ „	127 —	128 —
4	„ . . . na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 50
—	Waldstein . . . na 20 złr. m. k. „ „	29 50	30 —
—	Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „ „	39 50	40 —
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank . . . na 120 złr.	132 75	133 —
5	Bankverein Wiener. . . na 100 złr.	119 55	119 50

		płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust. . . na 80 złr.	— —	— —
5	Kredytowe dla handlu i przem. . . na 160 złr.	342 —	342 50
5	Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.	337 50	338 —
5	Hipoteczne galic. . . na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank . . . na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. . . na 600 złr.	826 —	828 —
5	Unionbank . . . na 100 złr.	128 10	128 40
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume . . . na 200 „	172 —	172 25
5	Ferdynanda Nordbahn . . . n. 1050 „	2640 —	2646 —
5	Franciszka Józefa . . . na 200 „	193 —	193 50
5	Karola Ludwika . . . na 210 „	308 75	309 25
4	Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	149 75	150 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . na 200 „	173 —	173 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	28 25	28 75
bez %	Prag Duxer	63 25	63 75
5	Rudolfa . . . na 200 złr.	167 —	167 50
5	Siedmiogrodzkie . . . na 200 „	164 75	165 25
5	Staatseisenbahn państwowa . . na 200 „	330 50	331 —
5	Lombardy (Südbahn) . . . na 200 „	144 50	145 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . na 200 „	160 50	161 —
5	Nordosty . . . na 200 „	164 50	165 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełno ważne . . . za sztukę	5 62	5 64
	20-to Frankówki . . . „ „	9 54	9 55
	20-to Markówka . . . „ „	11 71	11 76
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne . . „ „	9 79	9 81
	Funty szterlingi . . . „ „	11 99	12 04
	Tureckie liry złote . . . „ „	10 81	10 83
	Banknoty włoskie . . . „ „	46 40	46 50
	Ruble papierowe . . . „ „	121 25	121 75
	Warszawa, dnia 26/4.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 35	99 50
	Kupony	— —	1 70
4	Listy likwidacyjne . . . za rs. 100	— —	86 70
	Kupony	— —	1 66
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	— —
	„ „ „ „ IIa „	— —	— —
	„ „ „ „ IIIa „	— —	—

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*